



ISSN 1231- 8825

# ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

nr 12 (255)  
grudzień 2014



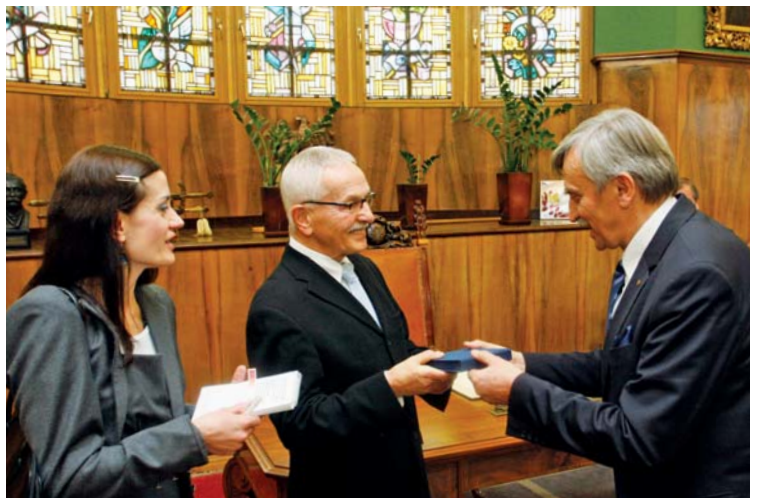
## Stypendyści Fundacji UAM



Stylowe gobeliny w Salonie Mickiewicza w Collegium Maius i jego autorzy oraz fundatorzy – zespół z firmy Agnella



Kolejny „Złoty Kopernik” dla Studia Filmowego UAM: kierownik SF UAM dr Stefan Habytło (w środku) ze zwyciężczym zespołem



FOT. X3 MACIEJ MECZYŃSKI

Prof. Rolf Stober, prawnik z Wolnego Uniwersytetu Berlina, niegdyś koordynator niemieckiej szkoły prawa na UAM, odbiera Medal za Zasługi dla UAM z rąk rektora



FOT. FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Po uroczystym wręczeniu Nagród FNP: od lewej prof. Iwo Białynicki-Birula, Jan Szczucki (w zastępstwie prof. Lecha Szczuckiego) prof. Karol Grela, prof. Tomasz Goslar



Akcja Szlachetna Paczka zawiązała do Collegium Maius

UNIWERSYTET  
IM. ADAMA MICKIEWICZA  
W POZNAŃU

**KONCERT NOWOROCZNY**  
Niedziela, 11 stycznia 2015 r., godz. 18.00  
Poniedziałek, 12 stycznia 2015 r., godz. 19.00  
Aula Uniwersytecka, ul. Wieniawskiego 1

Bilety na drugi koncert 12 stycznia, do kupienia na [www.bilety24.pl](http://www.bilety24.pl). Cena biletu: 25 PLN.

## W NUMERZE

### 4 | WYDARZENIA

- Krótko

### 5 | NASZ UNIWERSYTET

- Na podwórko wyjdą studenci

### 6 | STYPENDYŚCI FUNDACJI UAM

- Z dobrych – najlepsi

### 8 | W OKOPACH

- Wigilia wrogów

### 9 | NASZ UNIWERSYTET

- Nagroda dla prof. Anny Wolff-Powęskiej
- Nowy prezydent Viadriny

### 10 | Z NUTKĄ ŚWIĄTECZNA

- Spadająca gwiazda – o nie, dziękuję bardzo!

### 11 | NASZ UNIWERSYTET

- Przyszły kardynał na Wszechnicy Piastowskiej

### 12 | POWROTY

- Ministerstwo nie rozwiąże za nas naszych problemów...  
*Z prof. Jackiem Gulińskim, byłym podsekretarzem stanu w MNiSW, rozmawia Dominika Narożna*

### 13 | NASZ UNIWERSYTET

- Dni Kilonii w Instytucie Filologii Polskiej

### 14 | ROZJAŚNIANIE TAJEMNICY

- Dobrze o dobru  
W dniach 27-28 listopada odbyła się już jedenasta konferencja z cyklu „Fenomeny” organizowana przez Centrum Badań im. Edyty Stein

### 15 | WYRÓŻNIENIE

- Gloria Artis dla prof. Andrzeja Wyrwy

### 16 | MOJE BAJKI

- Chodź, opowiem ci bajeczkę...  
Lalki z wystawy bajek w Muzeum Viadriny

### 18 | ODPOMINANIA

- Ziemia ofiar daremnych  
Prof. Hubert Orłowski, germanista, znawca kultury niemieckiej otrzymał niedawno Warmińsko-Mazurską Nagrodę Kulturalną im. Wojciecha Kętrzyńskiego za wybitne osiągnięcia twórcze o trwałym znaczeniu dla Warmii i Mazur

### 20 | ABSOLWENT

- Z UAM – do Magistratu  
To były piękne czasy – tak wspomina okres studiów Mariusz Wiśniewski, nowy zastępca prezydenta Poznania

### 21 | KULTURA

- XIV Festiwal Sztuki Słowa

### 22 | NASZ UNIWERSYTET

- Co tkwi w pyłku bylicy  
Bylica jest jednym z najbardziej kosmopolitycznych gatunków roślin

### 24 | BADANIA

- Pamięć dziedzictwa w krajach Grupy Wyszehradzkiej

### 24-25 | NASZ UNIWERSYTET

- Wyzwania dla chemii
- Jubileusz polonistów

### 26 | KULTURA

- Aula koncertowa

### 27 | NASZ UNIWERSYTET

- Kirgiski epos „Manas” na UAM
- Opiszę Wildę od A do Z

# ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

Życzymy by  
*Święta Bożego Narodzenia*  
upłynęły spokojnie i radośnie.

Niech magia wigilijnego  
wieczoru sprawi

aby w Nowym 2015 Roku

marzenia zmieniły się  
w rzeczywistość, a sukcesy  
przerosły oczekiwania.

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

OKŁADKA: Stypendyści Fundacji UAM 2014/2015



**ŻYCIE**  
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ  
nr 12(255) | grudzień 2014

Wydawca:  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Rektorat, 60-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: [redakcja@amu.edu.pl](mailto:redakcja@amu.edu.pl)  
[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

#### REDAKCJA

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,  
[jolenmedia@gmail.com](mailto:jolenmedia@gmail.com)  
Magda Ziólek – dziennikarz, [magdazio@amu.edu.pl](mailto:magdazio@amu.edu.pl)  
Korekta: Maria Rybicka, [maria.nowak88@gmail.com](mailto:maria.nowak88@gmail.com)  
Foto: Maciej Męczyński, [fotuam@amu.edu.pl](mailto:fotuam@amu.edu.pl)

#### Stali współpracownicy:

Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,  
Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Maria Rybicka

#### Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10  
Biuro redakcji: Marta Dzionek

#### Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa  
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk  
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.  
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

# K r ó t k o

► II zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 24 listopada 2014 r. Rektor UAM wręczył nominacje na stanowisko profesora zwyczajnego i listy gratulacyjne dla profesorów tytularnych. Prorektor UAM prof. Marek Nawrocki przedstawił „Model zarządzania finansami jednostek uczelni”. Podczas posiedzenia Senat UAM podjął uchwały w sprawie: nadania tytułu doktora honoris causa UAM prof. Peterowi Nijkampowi i Julii Hartwig; wytycznych dla rad podstawowych jednostek organizacyjnych dotyczących uchwalania programów studiów, w tym planów studiów, dla studiów wyższych, programów studiów podyplomowych, programów kursów dokształcających oraz programów szkoleń; utworzenia na Wydziale Chemii interdyscyplinarnego kierunku studiów chemia i inżynieria materiałów specjalnego przeznaczenia oraz określenia dla niego efektów kształcenia. W czasie obrad Senat UAM podjął uchwały: o zmianie uchwały z dnia 27 maja 2013 r. w sprawie warunków i trybów rekrutacji na I rok studiów stacjonarnych oraz niestacjonarnych w roku akademickim 2014/2015; w sprawie wygaśnięcia mandatu przedstawiciela samorządu doktorantów w Senacie Anny Mrozowskiej z dniem 24 listopada 2014 r. Senat UAM wydał pozytywną opinię w sprawie mianowania na stanowisko

profesora zwyczajnego: prof. Joanny Deckert (Wydział Biologii); prof. Janusza Karwata (Instytut Kultury Europejskiej); prof. Jerzego Sierociuka (Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej) i prof. Andrzeja Twardowskiego (Wydział Studiów Edukacyjnych). Na zakończenie Senatu UAM podjął uchwałę w sprawie nadania Sali 21 Collegium Geographicum imienia prof. Tadeusza Bartkowskiego. Wgląd w uchwały Senatu UAM możliwy jest na stronie <http://www.amu.edu.pl> oraz w Rektoracie (pokoju 107).

**opr. Dominika Narożna**

► W listopadzie podpisano porozumienie o współpracy między Instytutem Filologii Germańskiej Wydziału Neofilologii, a VII Liceum Ogólnokształcącym im. Dąbrowki i Gimnazjum Dwujęzycznym im. Dąbrowki. Celem jest wsparcie merytoryczne szkoły w nauczaniu języka niemieckiego, poznawaniu kultury krajów niemieckojęzycznych oraz propagowanie oferty naukowo-dydaktycznej Instytutu Filologii Germańskiej. Dzięki porozumieniu uczniowie VII Liceum im. Dąbrowki i Gimnazjum im. Dąbrowki będą mieli możliwość uczestnictwa w wykładach otwartych, warsztatach oraz projektach realizowanych przez pracowników IFG. Szkoła ze swojej strony zapewniła pomoc w organizacji praktyk studenckich.

**nad.**



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

► W listopadzie odbyły się w Poznaniu Dni Fulbrighta pt. „Niezależność i innowacja naszą drogą do rozwoju”. Organizatorami konferencji byli: Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta, Politechnika Poznańska oraz UAM. Konferencja wieńczyła obchody 55-lecia Programu Fulbrighta w Polsce, a skierowana była do wszystkich zainteresowanych współpracą z amerykańskimi uczelniami, ruchem studenckim i naukowym, a także z amerykańskimi przedsiębiorcami.

► 14 listopada w Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się gala konkursu na najbardziej produktoracką uczelnię w Polsce – PROKOD. W tegorocznej edycji konkursu organizowanego przez Zarząd Krajowej Reprezentacji Doktorantów i Fundację Edukacyjną Perspektywy, UAM znalazł się w dziesiątce najlepszych.

► 15 listopada z inicjatywy doktorantów Wydziału Chemii (Martyny Nowak, Sylwii Ostrowskiej, Alicji Kapuścińskiej oraz Michała Zabizsaka) pod kierunkiem dr hab. Renaty Jastrzęb odbyło się I Poznańskie Sympozjum Młodych Naukowców – Nowe Oblicze Nauk Przyrodniczych. Sympozjum przyciągnęło około 150 młodych osób z uczelni z całego kraju. Wykład inauguracyjny pt. „Skuteczna chemioterapia przeciwnowotworowa – wyzwania XXI wieku” wygłosił dr hab. Adam Huczynski. W trakcie konferencji wygłoszono 50 komunikatów oraz zaprezentowano 63 posterki.

► Po raz 13-szy Sekcja Geoinformacji Studenckiego Koła Naukowego Geografów zorganizowała Międzynarodowy Dzień Systemów Informacji Geograficznej (GIS Day). Odbył się on 19 listopada na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Systemy GIS umożliwiają efektywniejsze zarządzanie przedsiębiorstwem i są niezastąpionym narzędziem nauki. W tym roku na konferencji referaty wygłosili przedstawiciele m. in: Esri Polska, MGPP Aero, IMGW, GIS-Support,

## RUSZA DRUGA EDYCJA PRESTIŻOWEGO KONKURSU!

### Włóż energię w swoją przyszłość!

Zostań finalistą ogólnopolskiego konkursu i wygraj ciekawe nagrody!



Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poznań zachęca do udziału w II Ogólnopolskim Konkursie Prawa Energetycznego „Prawo z energią”!

Konkurs skierowany jest do studentów oraz absolwentów do 27. roku życia, którzy interesują się prawem energetycznym, energią oraz polityką energetyczną. Wystarczy napisać esej na jeden ze wskazanych przez radę naukową tematów, dołączyć do niego

ilustracje i przesłać na adres: [konkurs.energia@elsa.org.pl](mailto:konkurs.energia@elsa.org.pl) do dnia 27 lutego 2015 r. Pięć osób, których esej zostanie najlepiej oceniony przez radę naukową weźmie udział w drugim etapie konkursu. Gala finałowa odbędzie się 27 kwietnia 2015 r. w Poznaniu.

Zapraszamy nie tylko do udziału w konkursie, ale także zapraszamy wszystkich zainteresowanych na uroczystą galę, podczas której w ramach konferencji laureatów finaliści wygłoszą prelekcje. Oprócz tego, w trakcie gali, uczestnicy będą mieli okazję zaprezentować swoją wiedzę w quizie, odpowiadając na pytania testowe. Również publiczność będzie mogła przetestować swoją znajomość regulacji prawnych odnoszących się do rynku energetycznego i ochrony środowiska.

Na zwycięzcę konkursu czekają miesięczne płatne praktyki w kancelarii CMS Polska (dawnej CMS CameronMcKenna) w Warszawie. Pozostali Finaliści również będą mieli możliwość odbycia praktyk w renomowanych kancelariach w Warszawie i Poznaniu. Gwarantujemy każdemu z finalistów możliwość publikacji eseju na Portalu CIRE. pl oraz nagrody pieniężne. Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej i profilu na Facebooku, gdzie zapoznać się można z regulaminem, harmonogramem i tematami prac.

WIGeoGIS, Geomatic, Intergraph, Geotronics, Kadex. Przedstawione zostały zastosowania GIS w biznesie, IT, modelowaniu 3D, leśnictwie, zarządzaniu kryzysowym i technologiach pomiarowych. W programie tegorocznej konferencji znalazły się także warsztaty komputerowe, sesja uczniowska oraz konkursy. Zaprezentowano również najnowszy projekt Sekcji Geoinformacji – Uniwersyteckie Repozytorium Danych Przestrzennych – czyli portal internetowy służący do prezentacji i wymiany danych przestrzennych.

► Projekty naukowe dziesięciu młodych naukowców z naszego uniwersytetu zyskały uznanie w IV edycji konkursu MNiSW „Iuventus Plus”. Program zapewnia finansowanie projektów naukowców do 35 roku życia, prowadzących badania naukowe na wysokim poziomie i posiadających wyróżniający się dorobek naukowy. W konkursie rozpatrzono 549 wniosków młodych naukowców. W gronie 145 laureatów znaleźli się: Artur Ryszard Stefankiewicz, Tomasz Grzyb oraz Marcin Podsiadło z Wydziału Chemii; Michał Budka, Łukasz Kaczmarek oraz Paweł Marciniak z Wydziału Biologii; Anna Dyrdał oraz Maciej Misiorny z Wydziału Fizyki; Michał Jakub Jakubowicz z WNGiG oraz Anna Baranowska-Korczyk z Centrum Nanobiomedycznego.

► Pracownicy Instytutu Filologii Polskiej UAM zwyciężyli w konkursach ogłoszonych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zwycięskie projekty dotyczą innowacyjnej pracy z uczniami – powstały dzięki wieloletnim badaniom i doświadczeniom polonistycznego środowiska metodyków, są także efektem intensywnej współpracy Instytutu z wielkopolskimi szkołami. W konkursie Akademickie Centrum Kreatywności nagrodzono projekt Laboratorium Teatralne opracowany przez prof. Beatę Gromadzką, prof. Jerzego Kaniewskiego oraz dr Wiesławę Wantuch. W konkursie Uniwersytet Młodych Naukowców nagrodzono projekt Laboratorium Poezji Kobiecej XX wieku opracowany przez dr hab. Agnieszkę Kwiatkowską, prof. Jerzego Kaniewskiego oraz Tomasza Umerle. Konsultantkami naukowymi projektu są prof. Ewa Kraskowska oraz prof. Anna Legeżyńska.

► Prof. Agnieszka Cybal-Michalska, prodziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi za wybitne zasługi w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego w Polsce i za osiągnięcia w działalności na rzecz upowszechniania idei europejskiej.

► 10 grudnia w Gnieźnie odbyła się konferencja: „August i Rzym: pamięć, rytuały i praktyki życia codziennego”. Celem konferencji była prezentacja dorobku polskich badaczy historii starożytnego Rzymu w kontekście współczesnej humanistyki w związku z przypadającą w 2014 roku dwutysięczną rocznicą śmierci cesarza Augusta.

opr. mdz

## Na podwórko wyjdą studenci

Anegdoty o wykładowcach nie biorą się znikąd. Każda nietypowa sytuacja z udziałem prowadzącego zajęcia kiedyś rzeczywiście zdarzyła się jakiemuś studentowi, który potem opowiedział ją swoim znajomym. Ci przekazali ją dalej i tak historia zaczęła żyć własnym życiem. Niebawem przekonamy się, dla których tego typu opowieści źródłem były wykłady na UAM.



- A pamiętasz, jak Profesor powiedział, że...?
- Sypiesz anegdotami o wykładowcach jak z rękawa?
- Z sentymentem wspominasz naukowców, których poznajesz na studiach?

Podziel się z innymi swoimi wspomnieniami w drugim tomie publikacji:

### „Z akademickiego podwórka. Studenci o wykładowcach”

Dodatkowych informacji szukaj na Portalu Studenta strony [www.amu.edu.pl](http://www.amu.edu.pl) oraz w wydarzeniu „Z akademickiego podwórka” na Facebooku

Studenci i absolwenci UAM, którzy chcą podzielić się swoimi wspomnieniami dotyczącymi wykładowców, mogą spisane historie przesyłać do Biura Prasowego uniwersytetu ([fbp@amu.edu.pl](mailto:fbp@amu.edu.pl)). Ze wspomnień tych – zarówno krótkich dialogów, jak i dłuższych opowieści – powstanie książka: „Z akademickiego podwórka. Studenci o wykładowcach”.

Celem tej inicjatywy jest nie tylko wydanie książki, ale także chęć spojrzenia na UAM z nieco innej perspektywy. To właśnie z czasów studiów biorą się jedne z najpiękniejszych wspomnień, które nierzadko dotyczą sytuacji na zajęciach. Do tej pory zarówno absolwenci jak i obecni studenci dzielili się takimi historiami tylko w gronie znajomych. Teraz opowieści te zostaną zebrane w książce. Publikacja ma być odpowiedzią na pierwszy tom z cyklu „Z akademickiego podwórka”, w którym to wykładowcy naszej uczelni wspominali zabawne wydarzenia z udziałem studentów. Przywoływali anegdoty z egzaminów, dzielili studentów na typy, a także obserwowali ich

niecodzienne zachowania. Wspomnianą książkę można nabyć w Wydawnictwie Naukowym UAM.

Jaka będzie odpowiedź studentów i absolwentów? Czy też podzielią wykładowców na typy? A może przypomną wszystkim znane powiedzonka jakiego profesora lub przedstawią nietypowe zachowania wykładowców? I czy wykładowcy nie boją się tego, że teraz to oni będą przedmiotem oceny? W planowanym drugim tomie „Z akademickiego podwórka” znajdziemy zapewne zarówno historie, które rozśmieszą wielu czytelników, jak i te, które przypomną mądrość wspomnianego wykładowcy. Czekamy zatem na wspomnienia. Nawet jeśli ma się w pamięci jeden dialog może on być perełką w przygotowywanej publikacji. Zachęcamy do wizyty na portalu studenta strony [www.amu.edu.pl](http://www.amu.edu.pl), gdzie pod odnośnikiem „Z akademickiego podwórka. Studenci o wykładowcach” każdy zainteresowany znajdzie szczegółowe informacje.

Agnieszka Książkiewicz  
Biuro Prasowe UAM

# Kuźnia uczonych

Każdy doktorant wie, że działalność naukowa jest wymagająca. Udział w konferencjach, publikacje, zajęcia ze studentami, a przede wszystkim prowadzenie badań – to wszystko wymaga poświęcenia czasu, a także zdobywania zewnętrznych środków finansowych na realizowanie ambitnych planów naukowych. Stypendia Fundacji UAM mają zapewnić młodym naukowcom ten ostatni element, który często stanowi najważniejszy warunek ich dalszej aktywności.

## Wyróżnieni w roku 2014/2015



### MICHAŁ JAKUBOWICZ

Zajmuje się paleoekologią, sedymentologią i geochemią skał węglanowych. Brał udział w trzech projektach badawczych NCN dotyczących geologii Maroka i Kazachstanu. Za swoje najważniejsze osiągnięcie uważa odkrycie unikalnie zachowanego, dewońskiego ekosystemu „wiszących ogrodów” koralowcowo-liliowcowych. Badania te zostały opublikowane w bardzo wysoko punktowanym czasopiśmie *Geology*.

Badania te zostały opublikowane w bardzo wysoko punktowanym czasopiśmie *Geology*.

### TOMASZ LEWANDOWSKI

Prawnik, pracę doktorską na temat „Suwerenność i odpowiedzialność protestu” przygotowuje pod opieką prof. Zdzisława Kędzi. Jest autorem kilkunastu publikacji z dziedziny międzynarodowej ochrony praw człowieka oraz międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych.



### TOMASZ KUBIAK

Fizyk, prowadzi interdyscyplinarne badania z biofizyki, biochemii i nanomedycyny. W pracach naukowych ustala właściwości superparamagnetycznych nanocząstek tlenku żelaza i ich interakcje z materią biologiczną. Jest autorem licznych publikacji, także

popularyzatorskich. Był dwukrotnym stypendystą MNiSW, został też wytypowany do grona 10 najlepszych studentów w ogólnopolskim konkursie „Najbardziej kreatywny student roku 2010”. Jest laureatem wielu nagród i stypendiów.



### ADAM GORCZYŃSKI

Pracę naukową rozpoczął już na I roku studiów pod kierunkiem prof. Violety Patroniak w Zakładzie Chemii Bionieorganicznej Wydziału Chemii UAM. Jest autorem 10 publikacji (IF 24,720). Jedną z publikacji zawiera wyniki badań z pobytu w laboratorium

Uniwersytetu w Strasburgu, i dotyczy wizualizowania zjawiska samoorganizacji na powierzchni grafitu. Jest laureatem Diamentowego Grantu. Za pracę magisterską otrzymał wyróżnienie Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Jest stypendystą Marszałka Województwa Wielkopolskiego, MNiSW i Funduszu Rodziny Kulczyków.



### ALEKSANDRA JAROSZ

Japonistka, pracę doktorską pisze pod kierunkiem prof. Alfreda F. Majewicza. Zajmuje się badaniem miyako, poważnie zagrożonego mniejszościowego języka z Archipelagu Riukiu. Autorka kilku publikacji, uczestniczka międzynarodowych konferencji i warsztatów naukowych.

uczestniczka międzynarodowych konferencji i warsztatów naukowych.



### WOJCIECH DYBA

Geograf, specjalista gospodarki przestrzennej, a szczególnie rozwoju regionalnego. Jest członkiem Regional Science Association oraz Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Staże naukowe odbył w Brukseli oraz

Berlinie. Jest współautorem dwóch monografii, autorem licznych artykułów oraz 2 ekspertyz dla województwa wielkopolskiego.



### MARIA DELIMATA

Absolwentka MISH (dyplomy z wiedzy o teatrze oraz filologii polskiej). Rozprawę doktorską „Erotyka jako estetyka we współczesnej kulturze i sztuce” pisze pod kierunkiem prof. Dobrochny Ratajczakowej. Realizuje

również 3-letni grant NCN-Preludium: „Tradycje i widowiska pasyjne na Filipinach”. Stypendystka m.in. Nagrody im. prof. W. Kuraskiewiczza oraz uniwersytetu Cambridge.



### MATEUSZ GIERSZEWSKI

Chemik, pracę doktorską „Spektroskopia i fotofizyka pochodnych 5-deazaalloksazyny. Ujęcie eksperymentalne i teoretyczne” pisze pod kierunkiem prof. Marka Sikorskiego i dr Doroty Prukali. Jest kierownikiem

projektu NCN-ETIUDA, w ramach którego odbędzie staż w Loughborough University. Uczestniczy w dwóch innych projektach NCN. Autor ośmiu prac opublikowanych w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym.

**P**rogram stypendialny, prowadzony przez Fundację UAM od 2008 roku, ma na celu rozwój kapitału intelektualnego, a co za tym idzie, promocję innowacyjności i przedsiębiorczości akademickiej. Wsparcie finansowe otrzymuje kilkunastu uzdolnionych doktorantów, wyłonionych przez kapitułę oceniającą stopień zaangażowania doktoranta w rozwój nauki, nowatorstwo stosowanych przez niego metod czy kierunków badań, a także ich aplikacyjny charakter.

Każdego roku wniosków jest więcej. Tym razem wpłynęło ich ponad 100 z 12 wydziałów. Tegoroczna edycja wyłoniła siedemnastu najbardziej uzdolnionych naukowców. Uroczystość wręczenia stypendiów Fundacji UAM ma szczególną oprawę. Jej stałym elementem jest rozmowa, jaką z doktorantami prowadzi gospodarz spotkania – rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak. Przy stole w Auli Lubrańskiego zasiadło w tym roku kilkunastu młodych naukowców, grono promotorów oraz dziekanów. Rektor, a właściwie rektorzy – bo na sali znaleźli się także prof. Stanisław Lo-

renc, prof. Bogdan Marciniak, a także prorektor prof. Krzysztof Krasowski – przepytawali kolejno stypendystów, każdemu zadając pytania dotyczące zainteresowań naukowych oraz planów na przyszłość. Ten nieco kurtuazyjny model rozmowy często zamieniał się w ciekawą wymianę zdań. Młodzi ludzie, w przeważającej liczbie przedstawiciele nauk przyrodniczych pochwalić się mogli sporym dorobkiem naukowym. Były to udziały w projektach badawczych, w których kilkoro było kierownikami, nagrody w konkursach, staże zagraniczne oraz publikacje w czasopiśmie naukowych. Rekordziści mieli ich na 2 lub 3 roku studiów doktoranckich aż 13, co jest wynikiem, którego nie powstydziliby się młody adiunkt. Aspiracje rosną wraz z kolejnymi sukcesami, a tegoroczni stypendyści chcą przede wszystkim podbić świat: staż w Cambridge, stypendium Fulbrighta, dalsze naukowe wojaże. Zaledwie dwóch, może trzech deklarowało, że po skończonych studiach nie chce wyjeżdżać.

opr. MZ



**ANNA KOŁOS**

Absolwentka MISH (dyplomy z historii sztuki i filologii polskiej). Organizowała konferencje, pisała referaty i publikacje. Trzykrotna stypendystka MNiSW, stypendystka Funduszu im. Rodziny Kulczyków oraz Województwa Wielkopolskiego. Laureatka I nagrody z literaturoznawstwa w ogólnopolskim konkursie prac magisterskich im. Czesława Zgorzelskiego i wydała monografię w Wydawnictwie KUL..



**HANNA WINISZEWSKA**

Muzykolog, zajmuje się historią muzyki XVIII i I połowy XIX wieku, zwłaszcza opery i historią wykonawstwa wokalnego. Jest absolwentką kompozycji i teorii muzyki na Akademii Muzycznej w Poznaniu. Otrzymała medal dla wybitnych absolwentów UAM.

Jest autorką książki „Dramma giocoso – między opera seria a opera buffa” i współredaktorem kilku prac zbiorowych. Opublikowała kilkanaście artykułów naukowych, zajmowała się także krytyką muzyczną.



**PAWEŁ BOGAWSKI**

Geograf i biolog. Bierze udział w trzech projektach grantowych NCN: w jednym jako kierownik. Opracował i skalibrował pięć metod obliczeń ewapotranspiracji wskaźnikowej dla warunków klimatycznych Polski. Uczestniczył w stażach i kursach zagranicznych, otrzymując zagraniczne granty wyjazdowe.



**MAŁGORZATA RĘKOSIEWICZ**

Psycholog, pod kierunkiem prof. Anny I. Brzezińskiej przygotowuje rozprawę doktorską „Społeczny kontekst kształtowania się tożsamości osób z niepełnosprawnością intelektualną w okresie późnej adolescencji i wylaniającej się dorosłości”. Autorka monografii, piętnastu artykułów naukowych m.in. w języku chińskim. Popularyzatorka psychologii i współautorka trzech poradników dla nauczycieli.



**MICHAŁ BOGDZIEWICZ**

Biolog, specjalizujący się w ekologii. W ramach projektu NCN -Harmonia współpracuje z dwoma wiodącymi ośrodkami amerykańskimi. Opublikował 5 prac (IF 8.42) Aktywnie udziela się na konferencjach międzynarodowych. Trzykrotny stypendysta dla najlepszych doktorantów.



**PAWEŁ KORPAL**

Anglista, specjalizujący się w tłumaczeniach, student psychologii. W swojej pracy badawczej zajmuje się psychologicznymi aspektami tłumaczenia ustnego, stresem w tłumaczeniu konferencyjnym oraz okulografią jako metodą używaną w badaniach przekładu ustnego i pisemnego. Jest autorem kilku artykułów o tej tematyce. Otrzymał I nagrodę w międzynarodowym konkursie na najlepszy projekt doktorski zorganizowanym przez EST (European Society for Translation Studies).



**KRZYSZTOF ZAWIERUCHA**

Prowadzi intensywne badania dotyczące fauny niesporczaków w regionach górskich oraz polarnych. Brał udział w wyprawie badawczej na Spitsbergen. Współpracuje z Instytutem Zoologii UJ, Zakładem Ekologii Morza IO PAN oraz Chiba University w Japonii, University Centre of Svalbard w Norwegii. Jest laureatem Diamentowego Grantu oraz Europejskiego Grantu Synthesis. Otrzymał także grant programu NCN-Preludium. Wyniki swoich prac opublikował w 20 artykułach naukowych i przedstawiał na konferencjach w kraju i zagranicą.

**MARCIN ŁUKASZEWSKI**

Politolog, specjalista stosunków międzynarodowych, interesuje się głównie systemami politycznymi państw zachodnioeuropejskich ze szczególnym uwzględnieniem mikropaństw (Andory, Liechtensteinu, Monako, San Marino i Watykanu). Autor kilkudziesięciu rozdziałów w pracach zbiorowych, recenzji i artykułów naukowych, stypendysta MNiSW oraz NCN.



**MARCIN RUNOWSKI**

Chemik, nagrodzony złotym medalem za najlepszą pracę licencjacką organizowanym przez Instytut Chemii Fizycznej PAN w Warszawie. Praca magisterska natomiast otrzymała I miejsce w konkursie na najlepszą pracę magisterską na Wydziale Chemii

oraz została wyróżniona przez Polskie Towarzystwo Chemiczne. Jest laureatem Diamentowego Grantu, nagrody naukowej rektora UAM, stypendystą naukowym Poznania. Zajmuje się syntezą i charakterystyką nowych nanoluminoforów i wielofunkcyjnych nanomateriałów o właściwościach luminescencyjno-magnetycznych. Jest współautorem 14 publikacji naukowych (IF 36.5) oraz 50 komunikatów naukowych, z których 8 zostało nagrodzonych.

*„Moja Kochana Siostrze, Janet! Jest druga w nocy i większość chłopaków śpi już w swoich jamach wydrążonych w ścianach okopów. Ja jednak nie mógłbym zasnąć, dopóki nie napisałbym do Ciebie tego listu. Brałem dziś udział w nieprawdopodobnej Wigilii. Wiem, że to, co napiszę, wyda Ci się bajką i być może będziesz powątpiewać w prawdziwość moich słów, ale nie będę miał Ci tego za złe. Ja sam wciąż zadaję sobie pytanie, czy coś podobnego mogło wydarzyć się naprawdę?”*

# Wigilia wrogów

Dokładnie 100 lat temu, krótko po świętach Bożego Narodzenia, bliscy brytyjskich, niemieckich i francuskich żołnierzy walczących pod Ypres w zachodniej Flandrii, otrzymali niezwykle listy z frontu. Listy opowiadały o tak nieprawdopodobnych wydarzeniach, że niektórzy ich adresaci zaczęli podejrzewać, że autorzy – czyli ich walczący synowie, bracia, małżonkowie czy narzeczeni – wskutek doznanych na polu bitwy traum, zwyczajnie postradali rozum. Dlaczego? *Od rana padało i w okopach zrobiło się paskudne błoto* – pisał Tom, walijski fizylier, do mieszkającej w Londynie siostry Janet – *Pierwsze niemieckie okopy są oddalone od naszych tylko o 50 jardów. Pomiędzy nami a nimi rozpościera się kawałek tzw. Ziemi Niczyjej. Jest to tak mały obszar, że czasami słyszymy rozmowy, jakie Niemcy prowadzą ze sobą w swoim okopie. Oczywiście, od czasu kiedy od niemieckich kul i bagnatów poległ nasi przyjaciele, nienawidzimy Niemców, ale kiedyś przecież potrafiliśmy razem żartować i czuliśmy między sobą jakąś więź. Minionego poranka – wigilijnego przecież – mieliśmy tu piękną pogodę. Mróz i piękne, ostre słońce. W ciągu dnia rozlegały się jakieś strzały, ale kiedy zapadł zmrok, nad okopami rozpostarła się cisza, jakiej nie było od miesięcy! Bardzo chcieliśmy wierzyć, że ta cisza zwiastuje spokojne święta. Jednak wielu z nas twierdziło, że jest to niemiecka zasadzka, że Niemcy chcą uspić naszą czujność i uderzyć zniemacka, gdy będziemy świętować albo gdy zaśniemy. Wtedy jeden z moich kumpli, John, zawołał mnie i powiedział: – Chodź, pójdziemy podejrzeć, co robią Niemcy. Poszliśmy.*

## Nigdy nie słyszałem piękniejszej kołedy

Chwilę później dostrzegłem coś zdumiewającego. Jak okiem sięgnąć, niemieckie okopy mieniły się w ciemności setkami maleńkich światełek. – Co to jest u licha?! – zapytałem Johna. – Święteczne choinki! – odpowiedział. I tak właśnie było. Niemcy ustawili na zewnętrznej linii swoich okopów mnóstwo małych choinek, na gałązkach których wisiały małe lampki z świeczkami. Chwilę później usłyszeliśmy, że śpiewają „Stille Nacht”. To była kołeda, której nie znałem, ale John ją znał i tłumaczył mi jej słowa. „Cicha noc, święta noc” – tak się zaczynała. Nigdy nie słyszałem piękniejszej kołedy. Miała w sobie tyle pokoju. Kiedy skończyli śpiewać, chłopaki z naszego okopu dali im brawa! I zaintonowali naszą, brytyjską kołedę „The first Noel”. Muszę przyznać, że choć nie brzmialiśmy tak dobrze jak Niemcy, to gdy skończyliśmy, nagrodzili nas prawdziwie entuzjastycznymi brawami. A następnie zaczęli śpiewać „O Tannenbaum”. Dołączyliśmy do nich, śpiewając to samo po angielsku, czyli „O come all ye faithful”, a wtedy oni zaczęli śpiewać tę kołedę po łacinie „Adeste fideles”. Brytyjczycy i Niemcy śpiewali razem kołedy po dwóch przeciwległych stronach Ziemi Niczyjej! Nie byłem w stanie wyobrazić sobie czegoś bardziej nieprawdopodobnego, ale szybko okazało się, że to był dopiero początek.”

Jak donoszą źródła historyczne, do pierwszych prób bratania się wrogich oddziałów doszło między Niemcami a fizylierami z Walii z inicjatywy tych pierwszych. Początkowo brali w tym udział jedynie sze-



Pierwsza strona „The Daily Mirror”, 1915 rok

regowi żołnierze i podoficerowie, jednakże na spotkanie oficerów wcale nie trzeba było długo czekać. Kapitan Stockwell i jeden z dowódców niemieckich uzgodnili, iż spontaniczny, wigilijny rozejm trwać będzie do 8.30 drugiego dnia świąt, a zaraz potem wymienili się symbolicznymi podarkami. Poza tym strony zgodziły się na zebranie i pogrzebanie ciał zabitych, pozostających na ziemi niczyjej. Szkocka jednostka 6th Gordon Highlanders pogrzebała zwłoki zebranych towarzyszy we wspólnej mogile z Niemcami. Następnie przy akompaniamencie dudziarza odśpiewano razem psalm „Pan jest pasterzem moim”. Uzgodniono również, iż żołnierze pozostają w okopach. To ustalenie jednak szybko złamano i do północy 24 grudnia 1914 roku, blisko połowa alianckiego frontu zawała rozejm z oddziałami niemieckimi na swoich odcinkach.

## Umówiliśmy się na mecz piłki nożnej

„Nawet ci, którzy nie znali języka, z powodzeniem wymieniali się upominkami – czytała Janet w liście od brata Toma. – Nasze papierosy za ich cygara. Nasza herbata za ich kawę. Nasze konserwy wołowe za ich kiełbasę. Odznaki i guziki od mundurów zmieniały właścicieli. Sam wymieniłem mój szczyryk na skórzany zbrojny pas. Pokażę Ci go jak tylko wrócę do domu. (...) Później pospiewaliśmy wspólnie przy ognisku, a tuż przed udaniem się na spoczynek umówiliśmy się na jutro na wspólny mecz piłki nożnej.” W dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia 1914 roku, reprezentacja armii pruskiej i przedstawiciele wrogich Niemcom wojsk Wielkiej Brytanii w istocie rozegrali mecz piłki nożnej. Rozgrywka, niestety, zakończyła się nieco przedwcześnie, gdyż piłka upadła na wystający drut kolczasty i uszło z niej powietrze. W konsekwencji tego zajścia zwycięzcami zostali Niemcy, wygrywając z Brytyjczykami 3:2. Ze strony brytyjskiej w rozejmie brały udział m.in. Londyńska Brygada Strzelców, 5. dywizja sformowana w Manchesterze i Devonshire oraz pułk westminsterski. Ze strony niemieckiej zaś pułki saksońskie. Prócz oddziałów z Wysp Brytyjskich wzięły w nim udział także niektóre francuskie, belgijskie, a nawet hinduskie. Sztab dowództwa brytyjskiego dowiedział się o rozejmie ze sporym opóźnieniem. Drugiego dnia świąt wyżsi oficerowie z obu stron próbowali doprowadzić do zakończenia rozejmu, niemniej pomimo tego, że rozejm



oficjalnie zakończył się o 8.30, przez cały dzień nie podjęto walk. Żołnierze obu armii nie śpieszyli się. Po stronie niemieckiej doszło nawet do buntu w 107 Pułku Saksońskim. Były miejsca, w których walk nie podjęto aż do Nowego Roku. Szkoci, przykładowo, utrzymali rozejm aż do 3 stycznia 1915 roku. Ostatecznie zakończyli go snajperzy strzelając do żołnierzy, którzy wciąż próbowali przechodzić na drugą stronę okopów. Wkrótce po niemieckiej stronie front został obsadzony innymi, świeżymi oddziałami z Prus Wschodnich. Wszystko przez to, że większość biorących udział w rozejmie Niemców odmówiła podjęcia walk. Ponieważ tak licznej grupy żołnierzy nie można było rozstrzelać za odmowę wykonania rozkazu, w ramach kary wszystkich wysłano na front wschodni, gdzie szanse na przeżycie były znikome.

### Schron w okopach wroga?

Bezprecedensowy rozejm bożonarodzeniowy pod Ypres, choć fascynuje filmowców, pisarzy, ludzi mediów i rzesze amatorów historii, wciąż czeka na rzetelne opracowanie naukowe. A szkoda, bo ów stan rzeczy powoduje, że bardzo trudno jest wypowiadać się jednoznacznie w kwestii niektórych – skądinąd bardzo intrygujących – jego wydarzeń. Jedno z nich opisują zachowane do dziś relacje naocznych świadków. Według nich, przykładowo, wojska niemieckie i francuskie, udzielały sobie schronienia w swoich okopach w czasie bombardowań. Francuzi kryli się u Niemców w trakcie nalotu niemieckiego na ich okopy, zaś Niemcy u Francuzów w czasie nalotów alianckich na okopy niemieckie. W świetle innych relacji, Niemcy, Francuzi i Szkoci w Wigilię o północy brali udział w specjalnym nabożeństwie prowadzonym przez anglikańskiego pastora.

### Zastanawiam się, co to wszystko znaczy

Choć dowódcy, tak wojsk alianckich, jak i niemieckich, próbowali ukryć wydarzenia pod Ypres, już w pierwszych dniach stycznia 1915 roku brytyjskie gazety pisały o rozejmie bożonarodzeniowym na swych pierwszych stronach. „The Daily Mirror” z 8 stycznia 1915 roku opublikował grupowe zdjęcie świętujących wrogów zajmujące połowę pierwszej strony. Czasopisma, którym nie udało się zdobyć fotografii, publikowały fragmenty listów żołnierzy spod Ypres, udostępnione ich redakcjom przez rodziny walczących. Ilustratorzy natomiast prześcigali się w rysunkach obrazujących akty bratania się wojennych wrogów. „Illustrated London News” z 9 stycznia 1915 roku zamieścił np. na okładce grafikę przedstawiającą sympatycznego, niemieckiego żołnierza unoszącego w geście przyjaźni oświetloną latarenką choineczkę i zapraszającego Brytyjczyków do przejścia przez drut kolczasty w celu wspólnego spędzenia Wigilii w niemieckich okopach. Za plecami Niemca jaskrawa luna rozświetla ciemności wojennej nocy. „A zatem moja droga siostrze, powiedz mi, czy słyszałaś kiedykolwiek o takiej Wigilii, jaka miała tu dziś miejsce?” – pytał żołnierz Tom w swoim liście – *Co to wszystko znaczy? Przecież to niemożliwe, by okazywać taką przyjaźń swoim wrogom. Jesteśmy tu po to, aby powstrzymać niemiecką armię i odesłać do domu, a niemieccy żołnierze są równymi chłopakami, którzy muszą wykonywać rozkazy, z którymi wcale nie muszą się zgadzać. My zresztą tak samo. Zastanawiam się, co by było, gdyby duch, który dziś opanował okopy, opanował ludzi na całym świecie?”*

Pola bojowe pod Ypres, które w Boże Narodzenie 1914 roku stały się sceną nieznanego dziejom wielkiego pojednania, w kwietniu 1915 roku zamieniły się w miejsce, w którym po raz pierwszy w historii użyto broni masowego rażenia, jakim był śmiertelny gaz zwany iperytem. A nazwa iperyt, jak na ironię pochodzi od... Ypres.

**Aleksandra Polewska**

## Nagroda dla prof. Anny Wolff-Powęskiej

**Prof. Anna Wolff-Powęska została wyróżniona Europejską Nagrodą Obywatelską.**

Parlament Europejski utworzył ją w 2008 roku, aby nagrodzić Europejczyków za nadzwyczajne osiągnięcia. Tylko europosłowie mają prawo nominować swoich kandydatów. W 2014 roku laureatką tej nagrody z nominacji poseł Krystyny Łybackiej została prof. Anna Wolff-Powęska, politolog, historyk idei, specjalistka w zakresie stosunków polsko-niemieckich, były pracownik naukowy UAM. Parlament Europejski nagrodził ją za aktywną działalność



FOT. WWW.EUROPARL.CY

na rzecz integracji europejskiej, w tym budowania dialogu i współpracy polsko-niemieckiej. Prof. Wolff-Powęska znana jest również jako popularyzatorka wiedzy, służącej ugruntowaniu postaw obywatelskich i demokracji lokalnej.

na

## Nowy prezydent Viadriny

**W dn. 3 grudnia prof. Alexander Wöll został oficjalnie mianowany na stanowisko nowego prezydenta Uniwersytetu Europejskiego Viadrina przez dr. Franza Bardenhewera z rady Fundacji Uniwersytetu Europejskiego Viadrina.**

Po nominacji dr Bardenhewer pogratulował zarówno nowemu prezydentowi, jak i Viadrinie: *To prawdziwe szczęście dla Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, że to właśnie pan został nowym prezydentem naszej uczelni. Jako sławista i ceniony znawca Europy Wschodniej uosabia pan, jak nikt inny, ducha Viadriny, która pełni funkcję mostu między wschodnią i zachodnią Europą.* Prof. Wöll skomentował swoją nominację słowami: *Bardzo się cieszę, że będę pracował na jednym z najbardziej międzynarodowych uniwersytetów w Niemczech. Poświęcę się temu zadaniu bez reszty i z pełnym zaangażowaniem.* Prof. dr Alexander Wöll był profesorem filologii wschodnio- i zachodniosłowiańskiej na uniwersytecie



FOT. HEIDE FEST

w Greifswaldzie, od 2010 roku dziekanem Wydziału Filozofii. Do 2008 roku był wykładowcą w Oxfordzie. Biegła władza wieloma językami słowiańskimi, m.in. polskim i ukraińskim i jest przewodniczącym Niemieckiego Stowarzyszenia Ukrainistów. Od grudnia 2009 roku prof. Alexander Wöll jest przewodniczącym stowarzyszenia „polenmARkT e.V.”, które od wielu lat organizuje w Greifswaldzie festiwal kultury polskiej.

na

# Spadająca gwiazda – o nie, dziękuję bardzo!

Grudniowy, mroźny wieczór, iskrzy się śnieg, na niebie gwiazdy, może nawet ta pierwsza, która nakazuje rozpocząć Wigilię. Marzy ci się, aby na święta zobaczyć spadającą gwiazdkę albo kometę mającą gdzieś na horyzoncie, aby wypowiedzieć życzenie? Mnie już nie, dziękuję bardzo!



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Upadkom dużych meteorytów towarzyszyły wybuchy porównywalne z eksplozją bomby atomowej, trzęsieniem ziemi, falami tsunami, globalnymi pożarami i ciemnością spowodowaną opadem gazów i pyłu – opowiadał zaproszony na UAM dr Kai Wünnemann z Muzeum Historii Naturalnej w Berlinie. Jakież 65 milionów lat temu w ten sposób wyginęło blisko 75% wszystkich gatunków zwierząt zamieszkujących Ziemię. W historii naszej planety takich „międzyplanetarnych” spotkań zdarzyło się kilka – wszystkie one pozostawiły na jej powierzchni swój ślad.

Jednym z takich świadectw jest poznański rezerwat przyrody „Meteoryt Morasko”. Około 5 tys. lat temu w Europie Środkowej miało miejsce nietypowe zjawisko: na ziemię spadał deszcz żelaznych meteorytów. Na Morasku nadal są ślady tego incydentu. 12 listopada 1914 roku podczas kopania rowów strzelniczych odnaleziono pierwszy z ponad 1400 znanych fragmentów meteorytu. Największy, jak dotychczas, 261,2- kilogramowy pozostawał w ukryciu aż do 2012 roku. W sumie łączna masa wszystkich dotychczas odnalezionych jego części szacowana jest na około dwie tony.

Dokładnie w stulecie pierwszego odkrycia meteorytu na Morasku, na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM odbyła się konferencja naukowa dokumentująca dotychczasowy stan wiedzy na temat zjawiska, jakim jest Meteoryt Morasko. Celem tego spotkania było również wskazanie na interdyscyplinarny charakter

tych badań. Do wygłoszenia referatów zaproszeni zostali geografowie, geolodzy, przyrodnicy i astrofizyk. Wśród uczestników znaleźli się uczniowie, którzy w przerwach między wykładami mogła zobaczyć przechowywane w Muzeum Ziemi meteoryty. Dopełnieniem konferencji była wycieczka po Rezerwacie Morasko.

*Północna część Poznania to naprawdę fantastyczny kawałek Polski* – przekonywał prof. Leszek Kasprzak, dziekan WNGiG, zabierając zgromadzonych w krótką podróż po historii Ziemi i odsłaniając kulisy upadku meteorytów. Już na głębokości 400-500 metrów przechowywane są pierwsze artefakty tej historii. Twarde skały zatrzymały świadectwo życia zwierząt zamieszkujących te rejony, czyli dinozaurów. Kolejne warstwy – idąc ku powierzchni ziemi – odkrywają dalsze jej dzieje, przechowując informacje o zmianach klimatu czy ekspansji roślinności, dokumentują także pierwsze nieśmiałe ślady działalności człowieka. Mniej więcej 5 000 lat temu Polskę porastały bujne lasy liściaste i iglaste. Było stosunkowo ciepło, a klimat stwarzał warunki korzystne dla życia. I właśnie wtedy, pewnego pięknego dnia, spadł na północy Poznania olbrzymi przybysz z kosmosu. Jego upadek wywołał, jak się przypuszcza, lokalną katastrofę. O sile uderzenia może świadczyć w rezerwacie 7 kraterów po uderzeniach, z których największy ma powierzchnię 1195 m<sup>2</sup>.

Historię moraskiego meteorytu można też opowiadać przez pryzmat dziejów wydziału. Prof. Stanisław Lorenc zetknął się z nim na początku swojej drogi naukowej. To do drzwi jego pokoju w Katedrze Geologii przy ul. Mylnej zapukał pewnego dnia pracownik pegeeru z Naramowic. Kamień, który wówczas przyniósł, okazał się częścią około 50 kg meteorytu. Udało się to stwierdzić dzięki ekspertyzom naukowców, m.in. prof. Andrzeja Maneckiego z AGH w Krakowie. Od tego czasu meteoryt przechowywany w drewnianej skrzyni – byłej własności Studium Wojskowego – nieodłącznie towarzyszył poznańskim geologom. W sensie dosłownym – znajdując swoje docelowe miejsce w nowym budynku wydziału na Morasku, oraz w przenośni – stanowiąc przedmiot badań naukowych.

Meteoryt można też umieścić w szerszej perspektywie wiedzy o kosmosie. Takie zadanie otrzymała dr hab. Agnieszka Kryszczyńska z Obserwatorium Astronomicznego UAM. Opowiadając o pochodzeniu ciał niebieskich, charakteryzując ich właściwości, mówiła też o możliwych aspektach wzajemnego oddziaływania między nimi. Dynamiczny rozwój astronomii, który idzie w parze z gigantycznym postępem technologicznym, pozwala naukowcom obserwować wiele takich zjawisk zachodzących w dalekim kosmosie. Monitorowana jest również przestrzeń bezpośredniego sąsiedztwa naszej planety. Z danych, jakie pochodzą z tych obserwacji wynika, że w najbliższej przyszłości nie grozi nam kolejny Armageddon.

Czy to jednak nie wyklucza jakichś innych, mniej globalnych katastrof? Przypadek Czelabińska pokazuje, że nie. Szacuje się, że meteoroidy, które wtedy spadły na ziemię, uszkodziły ponad siedem tysięcy budynków i spowodowały obrażenia u około 1500 osób!

Pomyśl o tym, jeśli zdarzy ci się zobaczyć na niebie jakąś zabłąkaną „gwiazdkę”...

mm

# Przyszły kardynał na Wszechnicy Piastowskiej

Mało kto dziś wie, że w gronie studentów naszej Almae Matris znajdował się przed laty wysoki dostojnik kościelny, kardynał Bolesław Filipiak, który spoczywa w krypcie arcybiskupów poznańskich katedry na Ostrowiu Tumskim.

Faktem jest, że nie zagrażał długo miejsca na niedawno utworzonej uczelni (choćby szczyścić się nim może jako wychowankiem metropolitalnego seminarium duchownego dzisiejszy Wydział Teologiczny UAM), a większą część dorosłego życia spędził w Kurii Rzymskiej. Stamtąd nadsyłał teksty w formie listów, drukowane na łamach „Przewodnika Katolickiego”, opublikowane ostatnio w obszernym tomie pod honorowym patronatem prymasa seniora Józefa Glempa i prezydenta Inowrocławia Ryszarda Brejzy przez Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa pod redakcją naukową prof. Marcelę Kosmana (Poznań 2012).

Bolesław Jan Filipiak przyszedł na świat 1 września 1901 r. we wsi Rościszewo na Kujawach Zachodnich jako najstarszy z siedmiorga dzieci w rodzinie zamożnego rolnika. W 1911 r. na dziesięć lat związał się z Inowrocławiem jako uczeń Królewskiego Gimnazjum (dzisiejsze Liceum im. Jana Kasprowicza), które ukończył już w niepodległej Polsce. Absolwentami jej są dwaj kardynałowie – on oraz Józef Glemp, który po latach zwrócił na to wyjątkowe osiągnięcie szkoły uwagę. Dalszy etap edukacji przypadł na Poznań, gdzie zapisał się na Wydział Prawa Wszechnicy Piastowskiej, by jednak po pół roku, w lipcu 1921 r. przenieść się do metropolitalnego seminarium duchownego (część zajęć odbywała się w Gnieźnie). Po uzyskaniu w 1926 r. święceń pracował jako wikariusz w kilku parafiach na terenie Wielkopolski i Pomorza, by po czterech latach uzyskać skierowanie prymasa Augusta Hlonda na studia w Rzymie (było to jego gorące pragnienie), z których powrócił w 1935 r. z doktoratem *utriusque iuris*. Jego nauczycielami nad Tybrem byli m.in. czterej przyszli kardynałowie, wśród nich papież Paweł VI.

Po powrocie do kraju został kapelanem prymasa, u którego boku pracował przez jedenaście lat, m.in. na wojennym wygnaniu, gdzie zaprzyjaźnił się z sekretarzem Hlonda – Antonim Baraniakiem, przyszłym arcybiskupem poznańskim. W 1946 r. – mianowany prałatem – został wykładowcą prawa kanonicznego w seminarium gnieźnieńskim, jednak na krótko, gdyż już we wrześniu następnego roku powołano go na audytora czyli



Abp Józef Kowalczyk wspomina ks. kardynała Filipiak na promocji książki „Listy z Rzymu”

sędzię Roty Rzymskiej, najwyższego trybunału apelacyjnego w Kościele katolickim (odpowiednik Sądu Najwyższego). W Rzymie miał spędzić niemal 30 lat, aż do przejścia na emeryturę. Jako kurialista stał się doskonałym znawcą prawa kościelnego, ferował szereg wyroków, był świadkiem kilku pontyfikatów – przez 11 lat Piusa XII, następnie Jana XXIII i Pawła VI. Ten uhonorował go na koniec służby (od 1967 r. dziekana Roty Rzymskiej) w maju 1976 r. tytułem arcybiskupa Plestia (w środkowych Włoszech) i powołał w skład Kolegium Kardynalskiego.

Było to uwieńczenie wieloletnich trudów przez dawnego nauczyciela Bolesława Filipiaka. Ten jednak nie był w stanie uczestniczyć w wydarzeniach roku trzech pontyfikatów, w tym w dwóch konklaw roku 1978. Na jubileusz półwiecza święceń udał się do ojczyzny (w Poznaniu uczestniczył w procesji Bożego Ciała), jednak po powrocie do Rzymu nasiliły się przejawy choroby, która go wyłączyła z działalności publicznej. Toteż opuścił swe mieszkanie przy Palazzo Della Cancelleria i resztę swych dni spędził w Poznaniu znajdując opiekę duchową, lekarską i pielęgniarską ze strony kurii arcybiskupiej oraz bratanicy – lekarki Danuty Treter. Zakończył życie w tym samym czasie, kiedy w Rzymie na Stolicę Piotrową został powołany kardynał Karol Wojtyła. Spoczął zgodnie ze swym życzeniem obok zmarłego rok wcześniej wieloletniego przyjaciela, arcybiskupa Antoniego Baraniaka.

*Listy z Rzymu*, obejmujące lata 1958 – 1975 (pierwszy zawiera relację z pogrzebu Piusa XII)

były już częściowo udostępnione w niewielkim nakładzie (1968); obecna edycja doszła do skutku dzięki staraniom środowiska inowrocławskiego oraz tamtejszego Instytutu Prymasa Józefa Glempa, który we *Wprowadzeniu* napisał: „Kardynał Filipiak znał dobrze Rzym w jego najwarstwieniach – od Forum Romanum, na którym wyrastała stolica cesarów, ozdobiona dziś kolumną Trajana i Łukiem Tytusa, aż po renesansowe pałace, wśród których dominuje Palazzo Della Cancelleria – właśnie siedziba Roty Rzymskiej. Potem nakładają się inne warstwy: baroku, klasycystyczne, Mussoliniego i najnowsze, jakże nieraz wymyślne. Przez te genialne dzieła ks. Kardynał dostrzegał równiny kujawskie, ich prostotę i problemy otulone ciszą.”

Edycja została opatrzona tekstami wstępnymi dotyczącymi nowożytnego Rzymu w relacjach polskich pamiętnikarzy oraz życia B. Filipiaka i charakterystyki *Listów*. Do druku przygotowała je dr Beata Zarzycka, absolwentka UAM. Charakterystykę postaci autora oraz wartości dzieła przedstawił na promocji książki w Instytucie Prymasa Józefa Glempa 19 listopada 2012 roku jego redaktor naukowy, interesującymi wspomnieniami ubarwili ją ks. prymas abp Józef Kowalczyk oraz kardynał Józef Glemp, zabrali też głos prezydent Inowrocławia oraz dr Danuta Treter.

Był to ostatni pobyt kardynała Glempa w rodzinnym mieście. W grudniu rocznicę urodzin obchodzono już bez udziału jubilata, którego wkrótce zęgnął na zawsze w warszawskiej archikatedrze wraz z całą Polską delegacją Inowrocławia.

MK

# Ministerstwo nie rozwiąże za nas naszych problemów...

Z prof. Jackiem Gulińskim, byłym podsekretarzem stanu w MNiSW, rozmawia Dominika Narożna

**Jak do pana się zwracać: panie ministrze, panie profesorze, panie rektorze?**

Jestem jeszcze na szczęście profesorem uniwersytetu. Prorektorem już byłem... Co do ministerstwa: wiedziałem, że to kwestia kilku lat. Zawsze mówiłem, że czuję się związany z uczelnią i do tej uczelni prędzej czy później wrócę. I właśnie wróciłem!

**Nie żałuje pan tych kilku lat przepracowanych w ministerstwie?**

Absolutnie nie żałuję. Dokładnie 33 miesiące pracowałem w Warszawie. To był bardzo ciekawy i specyficzny czas. Takie doświadczenie pomaga w spojrzeniu na uniwersytet z całkiem innej perspektywy. Okazało się także, że robię się coraz starszy, a te przejazdy na trasie Poznań – Warszawa – Poznań już nie są takie fascynujące po setnym razie.

**Sam pan odszedł z ministerstwa?**

Ponad rok temu w rozmowie dla „Życia Uniwersyteckiego” powiedziałem, że będę pracował w ministerstwie do tego momentu, do którego będę czuł, że mogę wrócić do mojego środowiska z podniesioną głową, że nie będę się musiał wstydzić tego, co zrobiłem lub powiedziałem. I tak się złożyło, że tej jesieni moja misja w ministerstwie wyczerpała się i podjąłem decyzję o odejściu. Nigdy nie można sobie pozwolić na utratę szacunku do samego siebie.

**Co teraz?**

Co dalej będzie ze mną? Uczelnia może wykorzystać moje *know-how*, moje doświadczenie i kontakty. Chciałbym jej oddać to, co mi niegdyś dała. Jestem przekonany, że taka jest moja powinność, w tym



FOT. MAGDAŁA MĘCZYŃSKA

szczególnym czasie, gdy mówimy o decentralizacji finansowej, która jest pierwszym elementem reorganizacji uczelni; gdy mamy aktualną strategię rozwoju i zalecenia audytu organizacyjnego. To jest doskonała okazja, żebyśmy odpowiedzialnie dokonali przeglądu jednolitości całej struktury. Od wielu lat mówimy o tym, że czwartym celem strategicznym UAM jest poprawa zarządzania uczelnią. Także bez wprowadzenia zmian w administracji centralnej nie mamy szans pójść dalej. Przez te kilka ostatnich lat z pewnością poprawiliśmy jakość organizacji pracy i kształcenia, zwiększyliśmy aktywność w zdobywaniu środków na badania. Cały czas jesteśmy na trzecim miejscu w kraju, po UJ i UW. Musimy jednak gonić te dwie uczelnie, ale zarazem, co robi się zadaniem coraz trudniejszym, nie dać się prześcignąć innym. Trzeba brać odpowiedzialność za to, co robimy. Szefowie odpowiednich jednostek organizacyjnych, w których krzyżują się przychody i koszty, powinni być odpowiedzialni za finansowe skutki swoich działań oraz muszą kształtować wizję rozwoju danej jednostki lub w niektórych sytuacjach, reorganizować jej działalność. Myślę, że w wielu przypadkach możemy uprościć naszą niezmiernie złożoną strukturę. I teraz już nie mówię tylko o administracji centralnej, lecz o tych dziesiątkach najróżniejszych centrów, jednostek międzywydziałowych, które powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, często realizując jakąś świetną ideę, która już niestety wygasła. Nadszedł moment, kiedy trzeba zrobić taki „mały przegląd wewnątrzuniwersytecki”.

**A gdy pan pracował w ministerstwie, to też pan myślał o naszym uniwersytecie?**

Myślałem. Z uniwersytetem byłem związany nie tylko, jak to się mówi, przez kasę zapomogowo-pożyczkową. W tym czasie nadal sprawowałem godność profesora UAM, prowadziłem zajęcia, uczestniczyłem w życiu uczelni... Chociaż w ograniczonym zakresie.

**Co udało się panu zrobić w ministerstwie przez prawie trzy lata?**

Ponad rok temu też mnie o to pani pytała i miałem problemy z odpowiedzią. Teraz też je mam. Myślę, że próbowałem racjonal-

**Celem strategicznym UAM jest poprawa zarządzania uczelnią. Także bez wprowadzenia zmian w administracji centralnej nie mamy szans pójść dalej**

## Dni Kilonii w Instytucie Filologii Polskiej

nie dopilnować, aby sensowny strumień środków z funduszy strukturalnych był przeznaczony na naukę i szkolnictwo wyższe. Brałem udział w negocjacjach nad programami i myślę, że to jest dobrze poukładane. W relacjach nauki z biznesem powstało wiele różnych programów ministerialnych, w których machałem palce. Moim osobistym zadaniem było przekonywanie naszego środowiska, że trzeba zmierzyć się z coraz trudniejszymi warunkami funkcjonowania uczelni, jakie narzuca otoczenie. Ministerstwo nigdy nie obiecywało, że rozwiąże za nas nasze problemy. Ma ono pewne możliwości, w postaci chociażby narzędzi legislacyjnych oraz instrumentów finansowych. Jednak to my jesteśmy odpowiedzialni za naszą przyszłość. To my, tutaj – na uczelni – musimy dać sobie radę z nadciągającym niższym demograficznym, z coraz trudniej zdobywanymi środkami na badania, z podwyższaniem jakości kształcenia czy z internacjonalizacją. Każdy o tym mówi, a tego przecież nie można zadekretować. Trzeba prowadzić konkretną politykę na poziomie zarówno uczelni, jak i na poziomie wydziałów. Najbliższe dwa, trzy lata będą decydujące dla nas. Albo ją sensownie zmienimy, albo nie. I pozostaniemy w tyle...

### Profesor Jacek Guliński powiedział już ostatnie słowo?

W jakim rozumieniu?

### W rozumieniu działalności?

Chciałbym, żeby to była działalność na rzecz uniwersytetu. Otrzymałem kilka propozycji, ale jestem do dyspozycji rektora.

### Jakie przełożenie może mieć pana praca w ministerstwie na nasz uniwersytet?

W ministerstwie zajmowałem się głównie funduszami strukturalnymi dla nauki i szkolnictwa wyższego oraz relacjami nauka-biznes. Chciałem być reprezentantem środowiska akademickiego we władzach ministerstwa, co nie do końca było mile przyjmowane. Starłem się ten urząd, jego biurokrację, jego pracowników przekonać, że interes świata nauki i szkolnictwa wyższego stoi u podstaw służby, jaką pełni ministerstwo. Jako przedstawiciel świata naukowego próbowałem, w relatywnie wąskim przedziale tak organizować wsparcie państwa, żeby wychodziło naprzeciw racjonalnym oczekiwaniom społeczności akademickiej. Podkreślam – racjonalnym. Oczywiście nie mnie, jako podsekretarza stanu, było pisać politykę państwa w naszej dziedzinie. Spotykałem się z różnymi rektorami – także i tymi, których uczelnie miały kłopoty finansowe czy organizacyjne. Wspólnie staraliśmy się znaleźć jakieś wyjście z sytuacji trudnej czy kryzysowej. Po tych doświadczeniach wiem, że wszelkie akademickie problemy w 90% trzeba i można rozwiązać wewnątrz uczelni. Warszawa to jest hasło, które oczywiście może pomóc, trochę zmienić warunki gry. Jednak uczelnie są autonomiczne i to one mogą i powinny kształtować własny, wewnętrzny ład.

### Nie myśli pan o byciu rektorem UAM?

Kiedyś pytało mnie o to i mówiłem „nie”. Wskazywałem na początek mego numeru PESEL. Dziś zdaję sobie lepiej sprawę z tego, jak trudna będzie kadencja 2016-2020. Z drugiej strony wracam z bagażem doświadczeń dużego formatu. Jest chyba jeszcze zbyt wcześnie, aby mówić o konkretnej decyzji...

**Współpraca: Przemysław Stanuła**



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

**Już po raz czwarty studenci i wykładowcy z Instytutu Sławistyki Uniwersytetu Christiana Albrechta (CAU) gościli na poznańskiej polonistyce. W listopadzie odbyły się bowiem Dni Kilonii w Poznaniu, cykliczne wydarzenie organizowane naprzemiennie przez obie uczelnie co dwa lata. Do Instytutu Filologii Polskiej przyjechała liczna grupa kilońskiej sławistyki z jej dyrektorem na czele – prof. Norbertem Nüblerem.**

Wydarzenia, takie jak Dni Kilonii, pozwalają na przełamywanie stereotypów i budowanie nowych międzyludzkich relacji. Dlatego właśnie młodzi adepci kilońskiej polonistyki przygotowali wykład z prezentacją o współczesnej Kilonii i jej otoczeniu, nowoczesnym mieście położonym nad malowniczą zatoką oraz o uniwersytecie, cenionym w Niemczech i nastawionym na intensywną międzynarodową współpracę. Nieco starsi koledzy i koleżanki opowiedzieli natomiast o tym, jak wygląda wychowywanie się w bilingwalnym polsko-niemieckim otoczeniu, w jaki sposób młodzi ludzie z polskich rodzin, mieszkających od dawna w Niemczech, czują się jednocześnie Polakami i Niemcami w zjednoczonej Europie, co było szczególnie interesujące dla studentów poznańskich.

W drugim dniu odbyła się studencka konferencja poświęcona wspólnemu programowi kształcenia, prowadzonemu razem przez poznańskich polonistów, germanistów, historyków oraz kilońskich slawistów: studiom międzykulturowym *Polacy i Niemcy w Europie*. Są to studia magisterskie, dzięki którym polscy i niemieccy studenci mogą wspólnie zdobywać wiedzę, w drugim semestrze wszyscy są bowiem razem w Kilonii, by na semestr trzeci przyjechać do Poznania. A w efekcie studenci mogą po ukończeniu kierunku otrzymać dwa dyplomy: UAM i CAU. Twórcy nowego kierunku prof. Norbert Nübler i prof. Krzysztof Trybuś, a także wykładowcy, m.in. profesorowie: Jerzy Kałężny, Katarzyna Kuczyńska-Kochany i Irena Sarnowska-Giefing, a także studenci z Poznania i Kilonii dyskutowali nad pierwszymi doświadczeniami i przyszłością nowego programu kształcenia. W listopadzie przyszłego roku planujemy wspólną poznańsko-kilońską konferencję na temat „Polacy i Niemcy w Europie”.

**Maciej Junkiert**

# Dobrze o dobru

W dniach 27-28 listopada odbyła się już jedenasta konferencja z cyklu „Fenomeny” organizowana przez Centrum Badań im. Edyty Stein. Tym razem wiodącym tematem było zagadnienie dobra.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Zagadnienie dobra otwiera szerokie, wielodyscyplinarne pole badawcze, co znalazło odzwierciedlenie w przebiegu konferencji. Zaprezentowane referaty można, zgodnie z klasycznym, Arystotelesowskim podziałem, przyporządkować do dwóch grup: tych, które dotyczyły dobra jako celu moralnego rozwoju człowieka (tu kluczową dyscypliną była filozofia, zwłaszcza etyka), oraz tych, które odnosiły się do dobra jako wzorca doskonałości wpisanego w rozmaite ludzkie praktyki (dobre gospodarowanie, zarządzanie, dobre współżycie w ramach wspólnoty).

Pierwszą część konferencji zdominowała perspektywa filozoficzno-religijna, a filozofem, którego myśl okazała się szczególnie istotna dla podejmowanych refleksji, był ksiądz Józef Tischner i jego „filozofia dramatu”, dopełniająca podejście dialogiczne oparte na relacji „ja-ty” jako podstawowej przestrzeni realizowania się dobra. Witold P. Glinkowski w odniesieniu do Tischnerowskiej propozycji etyki mówił o dążeniu do dobra jako podstawowym antropologicznym wyznaczniku człowieczeństwa. Maciej Chlewicki dokonał analizy zagadnienia dobra w filozofii Immanuela Kanta, a konkretnie – pytania o jego pochodzenie, dochodząc do wniosku, że o ile istnienie zła można łatwo wyjaśnić, odwołując się do natury ludzkiej, dobro jest fenomenem tajemniczym, stawiającym opór rozumowemu wyjaśnianiu, stąd przesłanka, by jego źródła upatrywać w transcendencji.

Próbę rozjaśnienia tajemnicy dobra podjęła Agnieszka Wesołowska, nawiązując do tradycji fenomenologicznej (E. Husserl, J. Tischner), w ramach której nacisk kładzie się na jego obecność w źródłowym doświadczeniu ludzkim, w konkretnych aktach doznawania dobra czy dobra czynienia. Małgorzata Baranowska z kolei omówiła, w nawiązaniu do myśli Plotyna, Tischnera i Władysława Stróżewskiego, relacje między dobrem a dwoma pozostałymi wartościami transcendentnymi: pięknem i prawdą. Cezary Kościelniak zagadnienie dobra odniósł do spotkań z innymi kulturami, często przybierających formę „zderzeń”, postulując, by podstawowymi zasadami w naszych stosunkach z „kulturowymi Innymi” uczynić chrześcijańskie braterstwo i miłosierdzie. Swoiście globalną perspektywę przyjęła też Patrycja Tomczak, która uwrażliwiła słuchaczy na fakt, że we współczesnym świecie relacje ekonomiczne winny pociągać za sobą odpowiedzialność etyczną: odpowiedzialność „zachodnich” konsumentów za los

„niewidocznych” innych znajdujących się po drugiej stronie łańcucha produkcji dóbr. Ks. Andrzej Draguła, nawiązując do biblijnych przypowieści o robotnikach w winnicy i synu marnotrawnym, odniósł się do rozdziwku między boskim dobrem a ludzkim poczuciem sprawiedliwości, natomiast Joanna Kierszstejn dokonała filologicznej analizy określenia „czynienie dobra” (*agathopoieō*) występującego w 1 Liście św. Piotra.

Napięcie między stałością etycznych nakazów a zmiennością świata, w którym człowiek ma je realizować, obecne było również w wystąpieniu Małgorzaty Jankowskiej, która omówiła adaptacje biblijnej formuły dekalogu, jakich dokonali Bertrand Russell, Leszek Kołakowski i Andrzej Grzegorzczak. Piotr Napierała z kolei odniósł się do innego współczesnego filozofa – Michaela Schmidta Salomona – kontynuującego oświeceniowo-racjonalistyczną tradycję eliminowania ka-

**Następna sekcja poświęcona była rozważaniom nad tą sferą świata człowieka, która coraz bardziej potrzebuje etycznego nadzoru – sferą ekonomii i zarządzania**

tegorii dobra i zła z dyskursu naukowego. Agnieszka Doda-Wyszyńska poprzez fenomen sprawności (Arystotelesjska tradycja etyczna) przyjrzała się sposobom funkcjonowania kategorii dobra zarówno w świecie doczesnym (utowarowanie dobra), jak i w świecie wartości nieprzemijających (systemy religijne). Kolejne dwa wystąpienia połączył temat fikcji oraz pytanie o obecność dobra w kulturze popularnej (Rafał Ilnicki) i literaturze (Piotr Jakubowski) – czy wytwory kultury mogą dobro nie tylko przedstawiać, ale i przyczyniać się do jego przyrostu w świecie rzeczywistym, a jeśli tak – to jakimi środkami?

Nowością w trwającej już ponad dekadę tradycji konferencji o „Fenomenach” było zorganizowanie sekcji dla młodych naukowców. Jak się okazało, zagadnienie dobra zajmuje nieposłednie miejsce w ich pracy badawczej, a myśl klasyków filozofii (św. Tomasza z Akwinu u Jadwigi Guererro van der Meijden, Emmanuela Lévinasa u Magdaleny Małeckiej czy Charlesa Tylora u Anny Kopeć) wciąż inspiruje i czeka na nowe odczytania. Szeroki odzew wzbudziło wystąpienie Rafała Lustiga, wiążące pierwszy dzień obrad, w którym referent, z pozycji przede wszystkim praktyka, zapytał o miejsce moralnie rozumianego dobra w procesie psychoterapeutycznym.

Drugi dzień konferencji zainaugurował referat arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, który w nawiązaniu do myśli Karola Wojtyły apelował o obecność „etyki sumienia” we współczesnym świecie. Jan Wadowski analizował relację między projektem etyki a wizją człowieka obecną w wybranych tradycjach filozoficznych, twierdząc, że jedynie integralny, nieredukcyjny obraz istoty ludzkiej może stanowić podstawę do dyskusji o dobru. Justyna A. Melonowska z kolei odniosła się, na podstawie myśli Hannah Arendt i Józefa Tischnera, do napięcia między apodyktycznością i pozaczasowością normy moralnej a etyczną refleksyjnością jednostki dokonującej wyboru. Dążenie do dobra, jako podstawowa płaszczyzna samoodniesienia podmiotu, po raz kolejny okazało się tu fundamentem tożsamości.

Następna sekcja poświęcona była rozważaniom nad tą sferą świata człowieka, która coraz bardziej potrzebuje etycznego nadzoru – sferą ekonomii i zarządzania. Danuta Ślęczek-Czakov i Tomasz Czakov dokonali krytycznej analizy „kodeksów etycznych” wybranych firm i przedsiębiorstw w świetle coraz mocniejszego akcentowania ich odpowiedzialności społecznej, związanego ze wzrostem refleksyjności konsumentów. Również Jacek Sójka pytał o możliwość pogodzenia interesu ekonomicznego z etycznym – dążenia do zysku z dążeniem do dobra. Michał Michalski natomiast odniósł się do ciekawej tendencji we współczesnych naukach ekonomicznych, które, wracając do swych źródeł, interesują się także wtórną dystrybucją dóbr na poziomie domu i rodziny.

W przedostatniej części konferencji Małgorzata Grzywacz próbowała odnaleźć ślady dobra w historycznych realiach Trzeciej Rzeszy – odpowiedzialnej za „zło na masową skalę”. Metodycznemu czynieniu zła przeciwstawiła się wówczas małe przebłyski dobra w świadectwach pojedynczych egzystencji. Dobro jako miłosierdzie, troska, pochylenie się nad cierpiącym człowiekiem, obecne było w wystąpieniach Małgorzaty Okupnik (w kontekście malarstwa Józefa Czapskiego) oraz Małgorzaty Chrzastowskiej (w kontekście opieki hospicyjnej nad osobami starszymi i terminalnie chorymi).

Kategoria sumienia powróciła do obrad wraz z wystąpieniem Adama A. Dury, który – za Tischnerem – związał je z dobrą wolą i „zmysłem moralnym” i uznał za podstawę jednostkowego realizowania dobra. Anna Grzegorzczak w swoim referacie, połączonym z podsumowaniem konferencji, odniosła się do konstytutywnej roli wiary w procesie uobecniania dobra. Dobro, twierdziła prelegentka, często połączone z cierpieniem, otwiera rozum na doświadczenie wiary, które potrafi poszerzyć granice poznania i pozytywnie przemienić ludzką egzystencję.

Czym jest dobro i jak możliwe jest jego poznanie? Jak być dobrym – jednostkowo i społecznie? Dlaczego warto być dobrym? – konferencja Fenomen Dobra postawiła mały, ale znaczący krok na długotrwałej i mozolnej drodze poszukiwania odpowiedzi na te pytania. Drodze, która zapewne nigdy się nie skończy.

Piotr Jakubowski

## Gloria Artis dla prof. Andrzeja Wyrwy



FOT. M. JOŹWIKOWSKA

Prof. Wyrwa (na zdj. z prawej) z marszałkiem Markiem Woźniakiem

**Na wniosek Marka Woźniaka, marszałka województwa wielkopolskiego minister kultury i dziedzictwa narodowego przyznał srebrny medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” prof. Andrzejowi Markowi Wyrwie z Instytutu Historii UAM.**

Jak zapisano w uzasadnieniu, medal przyznano za: „Wszystkie wieloletnie (od 1982 roku) działania organizacyjne i naukowe w zakresie badań dziedzictwa kulturowego (m. in. badań klasztoru w Łeknie, Łądzie, drewnianego kościoła w Tarnowie Pałuckim, a ostatnio Ostrowa Lednickiego, Gieczu itd.), za ochronę i promocję dziedzictwa kulturowego Polski piastowskiej oraz badania i popularyzację dziejów monastycyzmu na ziemiach polskich m.in. w kontekście ich związku z europejskim kręgiem kulturowym, w tym również tworzenie szlaku cysterskiego w Polsce oraz za bardzo wielki wkład w ugruntowanie wiedzy historycznej w szerokich kręgach naszego społeczeństwa, a przez publikacje w Niemczech, Francji i Anglii, w naukowych kręgach cystersologów i badaczy zajmujących się wczesnym średniowieczem Polski i Europy”.

Wręczenie medalu nastąpiło w dniu 24. października 2014 roku w rezerwacie archeologicznej w Gieczu, oddziale Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. Medal wręczył Marek Woźniak podczas prezentacji najnowszej książki profesora, pt. „Giecz – Giecz. Scire est reminisci. Krótka historia wydobywania z zapomnienia rezydencji piastowskiej [w Gieczu]”, w której autor przez pryzmat zachowanych zapisów historycznych, śladów archeologicznych i badań pokolenia uczonych, szczególnie tych dziewiętnastowiecznych, którzy na nowo pobudzali wielu do refleksji nad przeszłością, zobrazował wkład kolejnych pokoleń uczonych, którzy przez ok. 200 lat (od 1810 roku), po wiekach zapomnienia tego miejsca, starali się poznać historię słynnej onegdaj rezydencji pierwszych Piastów w Gieczu. W cykl rozważań przedstawionych w tej książce w swoisty sposób wprowadza motto, które za Józefem Chociszewskim zamieścił autor na początku książki: „Kto ma sposobność poznania historii polskiej, a zaniedbuje tego obowiązku, ten zasłużył na pogardę, a gorzej jeszcze czyni ten, kto się nie stara o to, aby dzieci polskie znały historię swego narodu” (z: Piast. Kalendarz Polski Ludowy na rok 1889).

red.

# Chodź, opowiem ci bajeczkę...

Lalki z wystawy bajek w Muzeum Viadriny

FOT. ADAM CZERNENKO

Da steht die mächtige Lokomotive/und ihr Schwei /tropft aufs Gleis/fette Olive – tak brzmi po niemiecku początek „Lokomotywy” Juliana Tuwima. Można jej (i wielu innych bajek) posłuchać na wystawie w Muzeum Viadriny we Frankfurcie nad Odrą. Polscy wolontariusze czytają tam bajki niemieckie po polsku, a niemieccy – polskie po niemiecku.

Muzeum jest głównym organizatorem wystawy bajek. Za polską stronę odpowiedzialna była Biblioteka Collegium Polonicum w Słubicach i Centrum Interdyscyplinarne Studiów o Polsce Viadriny. *Od lipca siedzieliśmy nad tym tematem – mówi Grażyna Twardak, kierowniczka Biblioteki CP – prowadziliśmy wiele rozmów przede wszystkim po to, by wybrać 12 bajek polskich, przy tym zupełnie odrębnych od wspólnego kanonu czy naśladownictwa Grimmów lub Andersena, co wcale nie było łatwe.* Ostatecznie wybrano bajki o szewczyku Dratewce, bazyliuszku, złotej studziencie, smoku wawelskim, syrence warszawskiej, o trzech wróżkach. W wybranej dwunastce znalazły się także: Pan Twardowski, Akademia Pana Kleksa, Przygody Koziołka Matołka i Król Maciuś I. *Nie trzeba dodawać, że zaraz po otwarciu wystawy w internecie pojawiły się oburzone wpisy, dlaczego te bajki, a nie inne – śmieje się Grażyna Twardak – ale to dla nas jest przede wszystkim dowód na to, że każdy ma swoją ulubioną bajkę i że bajki... nie są ludziom obojętne.* Wszystkie te polskie bajki, jak się okazało, są przetłumaczone i to bardzo dobrze na język niemiecki, z wyjątkiem przygód Koziołka Matołka. Z jego tłumaczeniem zdołała się uporać do otwarcia wystawy Katarzyna Jeż z Centrum Interdyscyplinarnego Studiów o Polsce.

Muzeum Viadriny mieści się (bajkowo) w pałacyku, który w swoim czasie pełnił rolę luksusowego „akademika” dla studiujących tu synów szlacheckich. Przy okazji wystawy, której kuratorem jest Elisabeth Hammann-Labitzke, odkryto i pokazano wiele skarbów z magazynów muzeum i biblioteki CP. Najciekawsze to np. niemieckie kartki żywnościowe z lat powojennych, z ilustracją bajki o trzech muzykantach z Bremy czy też Medal Warszawy z pięknym wizerunkiem syrenki. Polska strona natomiast wydobyla z archiwum Karla Dedeciusa zbiór

książek Korczaka ze spuścizny prof. Ericha Dautzenrotha, niemieckiego znawcy twórczości Korczaka.

Na wystawie znalazły się liczne bajkowe rekwizyty, a więc kołowrotek, złota róża, szabla Twardowskiego, podkowy, szewskie przybory szewca Dratewki, srebrna tabakierka z piegami Pana Kleksa i wiele innych. Okazało się, że wielu tych przedmiotów występujących w bajkach współczesne dzieci po prostu nie znają (np. kołowrotka, tabakierki czy dratwy) – tu mają okazję je zobaczyć i za pomocą numerków przyporządkować rekwizyt odpowiedniej bajce. Jest tu też choinka z papierowymi bombkami, a na każdej bombce inna bajka; jest również miejsce, gdzie można przebrać się za baśniowe postacie, obejrzeć w lustrze złej królowej z bajki o Śnieżce i zrobić sobie zdjęcie. Można zagrać w bajkowe memory lub ułożyć puzzle (te zabawki są też do kupienia). Jest kąciak do samodzielnego czytania z mnóstwem bajeczek i baśni z całego świata i wielka akcja zbierania książek z bajkami, a dla starszych, zwłaszcza nauczycieli, także teksty o pochodzeniu czy symbolicznym znaczeniu motywów baśniowych. *Wiele osób bardzo się zaangażowało – mówi Grażyna Twardak – i okazało się, że temat jest dla wielu osób pasjonujący, a każdy z nas dowiedział się o bajkach czegoś nowego. Niemcy wybrali wiele mało znanych bajek, więc sama tu dopiero posłyszałam np. tę piękną bajkę o małym garbatym Mucku. Wśród osób, którym ta wystawa wiele zawdzięcza z polskiej strony oprócz Katarzyny Jeż, trzeba by wymienić Beatę Jurkowską, która odwiedziła chyba wszystkie przedszkola i szkoły, opowiadając o wystawie i zachęcając dzieci do przyjsia. A jaka jest moja ulubiona bajka? Oczywiście „Lokomotywa”! Czytam ją 8-miesięcznemu wnukowi i widzę, że nawet na takim malcu ta bajka już robi wrażenie: jest tam ruch, dynamika, akcja.*



Wystawa czynna będzie do końca lutego. Szczególnie chętnie bajki czytane są i słuchane w okresie Bożego Narodzenia, bo miejscem bajek są przytulne, ciepłe pomieszczenia związane ze szczególną atmosferą i niezwykłym nastrojem – piszą organizatorzy wystawy. A jakie bajki i dlaczego lubili w dzieciństwie dorośli z naszego uniwersytetu?

**Prof. Maria Wojtczak,**  
kierownik Zakładu Historii Literatury Niemieckiej WN

Ulubiona bajka dzieciństwa? „Pani Holle” – w polskich tłumaczeniach występuje często jako „Pani Zima”, ale ja poznałam ją jako „Panią Holle”. To bajka braci Grimm, napisana w 1812 roku, a w 2006 uznana w plebiscycie za najpiękniejszą bajkę niemiecką. Jest mnóstwo uroczych przedstawień, filmów i obrazków, związanych z tą bajką. Opowiada o sierocie, która poplamiła kędziel krwią z przepracowanych rąk, za co macocha wrzuciła ją do studni. Tam trafiła do kraju pełnego słońca, gdzie napotkała piec, z którego wyjęła upieczone już chlebki, potem zerwała dojrzałe jabłko z jabłoni, a wreszcie trafiła na służbę do pani Holle, która trzepała pierzyny, a puch spadał na Ziemię jako śnieg. Sierota pracowała pilnie, za co po powrocie pani Holle obsypała ją złotem. Zobaczywszy to, macocha rzuciła również swoją córkę do studni. Tej jednak nie chciało się ani wyjąć chlebów, ani zerwać jabłek, leniła się też na służbie u pani Holle, za co ta oblała ją smołą i obsypała pierzem, a smoła długo się trzymała na ciele leniwej dziewczyny. Nasz tato zachęcił nas, aby każdy zbierał znaczki – chłopcy zbierali wizerunki aut czy maszyn, a ja motyle, zwierzątka i bajki i właśnie tato przyniósł mi cztery kolorowe niemieckie znaczki z tą bajką. Ucieszyłam się wtedy niesamowicie. Do dziś je mam i zresztą wrzuciłam się bardzo, gdy je zobaczyłam w internecie. W tej bajce urzekł mnie obraz dobrej pani Holle, sypiącej te białe, zwiewne piórka, ale także kibicowałam dzielnej dziewczynce. Wiele lat później przeczytałam analizę tej bajki, dokonaną przez znanego teologa Eugena Drewermanna, który tropi w tej bajce motywy religijne – ten świat pełen słońca to niebo, w którym dokonuje się sprawiedliwość, gdzie liczą się dobre uczynki i pracowitość. Drewermann podkreśla, że bajki kształtują religijność, wiarę w to, że istnieje też świat „niemożliwy”, poza namacalną rzeczywistością. Jako szczęście – czy siedmioletnia dziewczynka oczywiście nic o tych podtekstach nie wiedziała, jednak ta analiza pokazuje, jak wiele w bajkach jest inspiracji do badań i rozważań także dla dorosłych.

**Prof. Edwin Wnuk,**  
dyrektor Obserwatorium Astronomicznego UAM

Bajki mojego dzieciństwa to te opowiadane przez ojca. Urodziłem się i wychowywałem w małym miasteczku koło Nakła, w Mroczy. Pokoje opalane były piecami kaflowymi i zimą nasza czwórka przytulona do tego pieca nie mogła się doczekać, kiedy tato będzie miał czas, żeby usiąść z nami i opowiadać bajki – nie takie, jak poznawaliśmy w szkole. Ojciec przeszedł szlak wojenny z armią Andersa, potem mieszkał w Wielkiej Brytanii. Do Polski wrócił dopiero w 1948 roku i miał już ponad 40 lat, kiedy ożenił się z 20-letnią dziewczyną, naszą mamą. Jego opowieści były bajeczne: pamiętam jego opowieści o Egip-

cie, o Monte Cassino. Umiał opowiadać i miał co opowiadać, bo wiele przeżył. Choć jego droga życia była przecież dramatyczna, dla nas, dzieci, łagodził te historie, stawały się mądrymi bajkami o dalekich, niezwykłych światach i przygodach. A tego właśnie dzieci potrzebują w bajkach. Były to najpiękniejsze chwile mojego dzieciństwa.

**Dr Dominika Narożna,**  
rzecznik UAM, adiunkt WNPiD

Oczywiście ulubioną bajką była „Dziewczynka z zapalkami”. Mama czytała mi ją właśnie w okolicach Bożego Narodzenia. W pewnym momencie, płacząc nad smutnym losem dziewczynki, zobaczyłam, że mama też płacze... A potem do snu śpiewała mi tę piękną piosenkę Łejjerów o dziewczynce z zapalkami z refrenem (*śpiewa*): dlaczego nikt, dlaczego nikt nie zabrał jej do domu; dlaczego nikt, dlaczego nikt tej małej nie dopomógł? Moja kochana mama nie śpiewa mi do snu już – ile to? – 28 lat, a ja tę piosenkę ciągle znam na pamięć. I będę ją śpiewała kiedyś moim dzieciom też. Mama bardzo chciała wyrobić we mnie tę wrażliwość na drugiego człowieka i wierzyła, że ta bajka pomoże mi zrozumieć, jak potrzebna jest w życiu pomoc i empatia. Do szkoły zawsze dostawałam podwójne śniadanie z poleceniem: na pewno kogoś, kto nie ma śniadania, będziesz chciała poczęstować. Oczywiście nie tylko przez tę bajkę, ale także przez tę bajkę mama nauczyła mnie dostrzegać potrzeby innych ludzi.

**Prof. Krzysztof Trybuś,**  
dyrektor Instytutu Filologii Polskiej

Największe wrażenie w dzieciństwie robiły na mnie bajki La Fontaine’a. Pewnie dlatego, że miały znakomite polskie przekłady – tłumaczyli i naśladowali La Fontaine’a wielcy polscy poeci: Mickiewicz, Krasiński, Trembecki... Jakąś ważną rolę w tym moim zakochaniu w bajkach francuskiego pisarza odegrały genialne ilustracje Grandville’a, rysownika i karykaturzysty z epoki romantyzmu, zatem okresu późniejszego niż czas powstania bajek La Fontaine’a, ale oczywiście jako małoletni czytelnik nie zdawałem sobie z tego sprawy. Myślę, że ilustracje wnosili do lektury aurę tajemniczości, która w samych tekstach nie przejawiała się tak silnie, chociaż dobrze łączyła z ujawnianiem okrucieństwa świata zwierząt. Pamiętam, że czytałem te bajki przede wszystkim jako opowieść o zwierzętach, początkowo bez metaforycznych odniesień do ludzkiej rzeczywistości. Każde dziecko lubi zwierzęta, a tu takie zaskoczenie, taki rodzaj przebiegłości – już od jednej z pierwszych opowieści o lisie, który podstępnie ukradł krukowi kawałek smacznego sera...

**Prof. Dorota Żołądź-Strzelczyk**  
z Zakładu Historii Wychowania WSE

Zaczytywałam się w „Baśniach” Andersena. Miałam duże dwutomowe wydanie, bez ilustracji. Tych baśni było mnóstwo i to już robiło na mnie wrażenie. Były w większości, tak jak to pamiętam, przygnębiające, ale to właśnie mnie pociągało. Myślę, że dzieci instynktownie poszukują takich opowieści, bo baśnie w jakimś sensie przygotowują je do trudów i pewnych porażek w życiu.

Maria Rybicka



# Ziemia ofiar daremnych

Prof. Hubert Orłowski, germanista, znawca kultury niemieckiej otrzymał niedawno Warmińsko-Mazurską Nagrodę Kulturalną im. Wojciecha Kętrzyńskiego za wybitne osiągnięcia twórcze o trwałym znaczeniu dla Warmii i Mazur. Nie jest to największa nagroda w życiu tego znakomitego uczonego, ale taka droga sercu i niełatwa do zdobycia, bo „od swoich”. Wydawało się więc, że rozmowa o przywiązaniu naukowca do małej ojczyzny będzie prosta. Tymczasem okazało się, że przez dziesiątki lat profesor uciekał od swoich stron rodzinnych i że właściwie nie urodził się na Warmii... Oto fragmenty jego opowieści.

**C**hociaż Orłowsky i Preyłowsky, a więc po mieczu i kądzieli przodkowie moi wywodzą się z Dużej Purdy – to wieś w samym centrum katolickiej Warmii – ja urodziłem się 2 kilometry za historyczną granicą Warmii w kierunku Ostródy, w Podlejkach. Dziadek kupił tam taki pas: 6 hektarów, szeroki na jakieś 100 m i było tam wszystko: żwir, piasek, glina, torf, bagno – ziemia liche i trudne w uprawie; dlatego często było tam w użyciu przysłowie „*siej doły i góry, bo nie wiesz jaki rok który*”. I ciężko tam się pracowało. Do ukończenia studiów w czasie wakacji nigdzie nie wyjeżdżałem, tylko do mamy pracować na tym skrawku ziemi, by zapłacić podatki i zarobić na te dostawy obowiązkowe, za których niewywiązanie się można było nawet iść do więzienia.

Pierwszy zapis o wsi Podlejski pochodzi z 1342 roku i okazuje się, że nazwa jej jest staropruska: poleken tzn. złe, liche pole. Relikty języka Staroprusów są nieliczne, ale ciekawe, bo okazuje się, że Krzy-

półprywatne i niewiele uczniów do nich chodziło. Najwięcej – na całej Warmii-było ich w pewnym roku zaledwie 270. W Podlejkach vis a vis naszego domu mieściła się piękna niemiecka szkoła ceglana wyróżniająca się swoim wyglądem. Nauczyciel, który tam mieszkał z czwórka dzieci, był jednoznacznie nazistą. W styczniu 1945 roku, gdy Armia Czerwona dotarła do nas, wałęsałem się po całej okolicy, a że mnie pasjonowały książki, więc chodziłem na szaber. Nawiasem mówiąc, moja doktorantka pisze pracę na temat szabru. To było niezwykle szerokie, znane, ale mało zbadane zjawisko. Gdy w 1956 roku przyjechałem do Poznania na studia i rozmawialiśmy o szabrze, ktoś stąd powiedział: wystarczy pojechać do Puszczykowa i zobaczyć te dywany z Opolszczyzny...

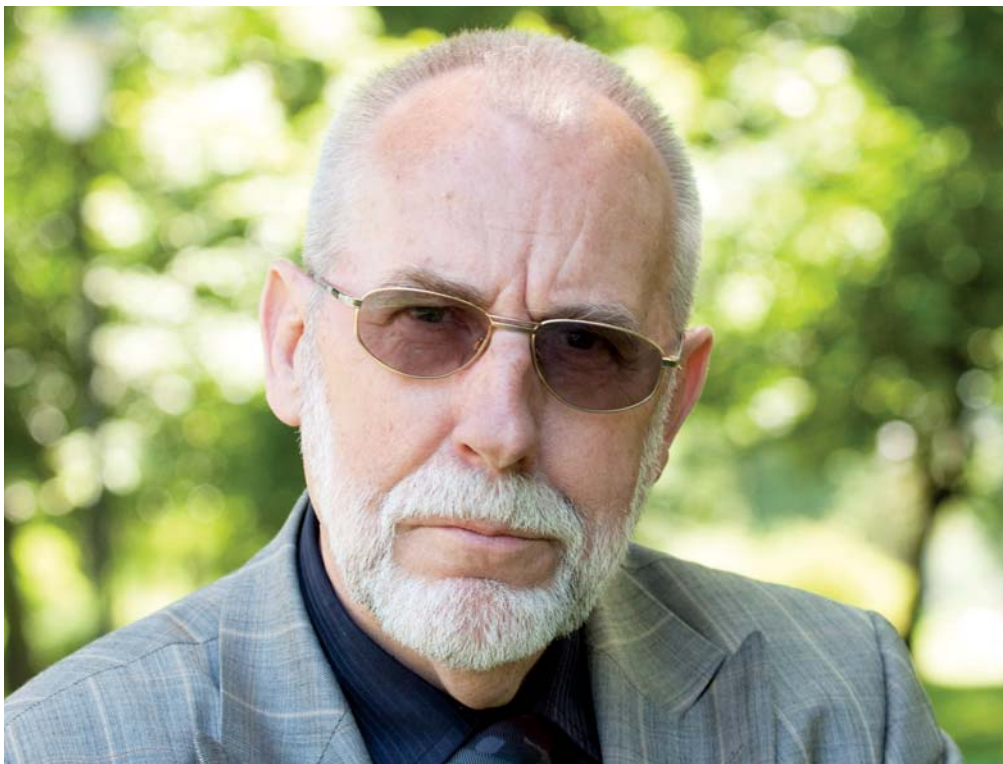
Ja głównie szabrowałem książki niemieckie, bo ja paralelnie czytałem po polsku i niemiecku i zorientowałem się wtedy, że biblioteka prywatna tego Niemca była absolutnie nazistowska, a co jeszcze jest ciekawsze, okazało się, że w archiwum Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie są dokumenty, z których wynika, że byliśmy inwigilowani przez tego Niemca. Chodziło o Związek Polaków w Niemczech, bo dziadek Preyłowski w latach 90. XIX wieku słał petycje w imieniu gospodarzy do Królewca z prośbą o naukę religii po polsku. Mama urodzona w 1905 roku, gdy poszła do szkoły pruskiej, nie знаła słowa po niemiecku. Polskiego uczył ją dziadek, dla którego jedno było jasne: choć nie wszyscy katolicy są Polakami, to Polak powinien być katolikiem. Jego dwaj synowie pojechali do Halle za pracę. Zachowały się pocztówki, które on im słał, aby nie zapominali ojców mowy i wiary i nawet odgrażał się, że przyjedzie do Halle i ich posprawdza, ale tych procesów emancypacyjnych nie powstrzymał. Oni już nigdy nie wrócili do Polski. Gdy w latach 90. pracowałem w Bochum i Essen i zabrałem tam do książek telefonicznych, znalazłem tam 3 strony Orłowskich, oczywiście pisanych w różny sposób... Kto chciał się „zabrać z modernizacją”, ten nie miał większego wyboru-wyruszał na zachód.

Ja uciekłem z tej Warmii dwa razy. W 1951 roku skończyłem szkołę podstawową. Chciałem uciec – wiem, że to było nie w porządku wobec tej mojej mamy, która na tej ziemi pracowała z siostrą; ojciec zginął w 45 roku w obozie pod Charkowem. Chciałem uciec z tej przeklętej ziemi, bo nie znosiłem ciężkiej pracy na roli. Mieliśmy wprawdzie konika z UNRR-y, ale nie stać nas było na jego utrzymanie, więc sąsiad go wziął i musieliśmy odrabiać, mama i ja 3 dni musieliśmy odpracowywać u tego kułaka, a on nam za to orał itd. Ja jeszcze pamiętam młócenie cepami, snopek po snopku...

**„Odpominania” – to szukanie w pamięci, ale nie przez wzruszenia, lecz przez fakty**

zacy nie zmieniali nazw, jeśli już były. Te Podlejski to była wieś w połowie katolicka, w połowie protestancka, co wcale nie znaczy, że katolicy to byli Polacy, a protestanci Niemcy, ta linia biegła nieco inaczej. W tej naszej wsi ci więksi gospodarze byli Warmiakami-katolikami i na msze chodziło się pieszo do Gietrzwałdu 3, 5 km. Kiedy po wojnie pobliski kościół ewangelicki w Biesalu oddano katolikom, moja matka zawsze chodziła do Gietrzwałdu – to dla niej było nie w porządku chodzić do kościoła opuszczonego przez protestantów. To nie nasz kościół – mówiła.

Dotarłem do badań niemieckich, jak głosowano w Podlejkach w plebiscycie 1920 roku – na 115 głosujących 11 głosów było oddanych na Polskę, co było dużym sukcesem, zważywszy ogólne wyniki plebiscytu – a po I wojnie światowej nastąpiło bardzo szybkie przechodzenie Warmiaków na stronę niemiecką. Nie w sensie ostentacyjnym, lecz raczej chodziło o większe szanse kulturowe czy cywilizacyjne. Na przykład szkoła niemiecka była piękna, a polskie były



Uciekłem w ten sposób, że wypatrzyłem niższe seminarium duchowne we Fromborku. W seminarium wytrzymałem jednak zaledwie 2, 5 miesiąca, bo sobie wyobrażałem, że to seminarium to będzie taki klasztor, w którym siedzę i mam wreszcie czas na czytanie książek – a tam zagonili nas do roboty, najpierw odgruzowywania.

A potem druga ucieczka, udana, do Poznania. I była we mnie chęć zapomnienia o tym wszystkim – ja na przykład miałem całe stopy opawione przez dziadka „Gazety Olsztyńskiej” – nie mieliśmy pieniędzy – sprzedałem je w antykwaracie i teraz jeden ze znajomych profesorów wspomina, że ma te roczniki z końca XIX wieku z moimi wpisami. Skarb, którego się pozbyłem.

Więc chciałem zapomnieć i wszedłem w ten dyskurs ogólnoniemiecki. Mnie fascynowało i do chwili obecnej fascynuje, dlaczego ludzie czynią zło, ale nie w sensie indywidualnym tylko w sensie wspólnotowym; to strukturalne, instytucjonalne zło; ze względu na znajomość języka niemieckiego i ten nie najgorszy niemiecki księgozbiór tym się zajmowałem i to trwało bardzo długo, bo ten „powrót na Warmię” nastąpił dopiero z początkiem lat 90. Tak jakby się okazało, że to we mnie cały czas tkwiło. Na początku lat 90. przyszło zaproszenie od Roberta Traby, wtedy pracownika OBN im. Wojciecha Kętrzyńskiego, który wspólnie z poetą Kazimierzem Brakonieckim powołał do życia w ramach odnowy Stowarzyszenie Kulturalne Borussia w Olsztynie. To oni stworzyli filozofię Atlantydę północy – ziemi o wielu pokładach kulturowych i mentalnych poczynając od Staroprusów przez Krzyżaków po Niemców, Polaków, Warmiaków, Mazurów, Rosjan, Litwinów. Całe pokłady kultury są stworzone np. przez Krzyżaków, zakon, który zmeliorował tamte tereny. Ta moja ziemia jest obstawiona zamkami i małymi miasteczkami, bo Krzyżacy mieli taką zasadę w państwie zakonnym, że kolejny zamek nie mógł być oddalony bardziej niż odległość, którą jeździec może przebyć w ciągu najkrótszego dnia w roku, 23 grudnia. I na ten zakon można spojrzeć zarówno oczami Sienkiewicza, ale też inaczej. Atlantyda północy to było jedno hasło, a drugie to nowoczesny regionalizm: oni przeorali wszystkie sporne kwestie tych ziem. Tam u nich wydawałem książki w serii *Krajobrazy Pamięci*. Nieprzypadkowa nazwa. Więc jest to rozdział w mojej biografii – powrót, ale nie sentymentalny, tylko poprzez odpominania, termin, który ja wprowadziłem. „Odpominania” – to szukanie w pamięci, ale nie przez wzruszenia, lecz przez fakty. Szukałem tego pojęcia pisząc o tej mojej Warmii, bo chciałem się odciąć od tych wszystkich sentymentalistów i spojrzeć brutalnie, ostro, jasno; jest to próba dekon-

struowania i konstruowania mojej przeszłości: co się wtedy ze mną działo, a nie jak chcę to pamiętać. Bez próby samooszukiwania się. I tak tam wróciłem.

Pochodzę z rodziny najgłębiej katolickiej, ale u mojej mamy nigdy nie było poczucia, że my, katolicy, z definicji jesteśmy lepsi. Cenić trzeba człowieka, jaki on jest, a nie co on gada. U nas, jak komuś dachówka spadnie z dachu, przystawia drabinę i kładzie nową dachówkę, a wy idziecie na pielgrzymkę do Matki Boskiej, żeby wam jakoś tę dachówkę naprawiła – tak złośliwie nieraz przygadywałem o katolicyzmie „warmińskim” i „częstochowskim”.

Ja jestem dumny z tego, że moi rodzice, dziadkowie i pradziadkowie byli porządnymi, uczciwymi rolnikami. A przy tym starali się wyjść – jak widać na przykładzie prenumeraty *Gazety Olsztyńskiej* poza ten przyziemny trud – pradziadek Preyłowski rozumiał, że trzebałożyć na wydawanie tej polskiej gazety. Gdy nie mieli często co do garnka włożyć, gazetę tę kupowali i cenili. Nie krzywdzili innych i każdą pracę wykonywali starannie. Warmiacy polscy to niewielka, licząca 60 tys. grupa katolików ściągnięta przez biskupa warmińskiego z Mazowsza po wojnach północnych. Jako wspólnota byli skazani że przestaną istnieć m.in. dlatego, że nie było reprodukcji inteligencji, bo ich inteligencja to byli księża i siostry zakonne – a oni nie mieli dzieci.

Dawnych Podlejk już nie ma. Ale one tkwią we mnie, bowiem data urodzin wspólnie z miejscem urodzin określiły moją późniejszą biografię w sposób bardziej głęboki i rozległy niż gdybym się urodził pod Krakowem czy pod Hamburgiem – pisze prof. Orłowski w swojej książce *Warmia z oddali. Odpominania*. Ta książka, trochę biografia, trochę esej historyczny, w sposób przystępny pokazuje, jak nieproste są losy tych ludzi i tych ziem, a najbliższe wydarzenia urastają do rangi symbolu. Babcia Philomena tam właśnie, sprząając stopy śmieci pozostawione w obojętności przez uciekinierów wojsk hitlerowskich, a potem czerwonoarmistów, znalazła złotą 20-markówkę, która potem okupiła wywiązanie się z dostaw obowiązkowych w PRL-u...

To nie jedyna książka prof. Orłowskiego, poświęcona tym ziemiom, a na zakończenie serii *Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej* planuje napisanie z prof. Robertem Trabą dziejów Prus Wschodnich. Warto poznać dzieje tej ziemi „spornej, niczyjej, ludzkiej, nieludzkiej, własnej i obcej”, jak pisali założyciele Borussi. *Marzy mi się pomnik ofiary daremnej, postawiony tym, co niepotrzebnie cierpieli* – pisze z zadumą profesor, odpominając Warmię...

**Maria Rybicka**

# Z UAM – do magistratu

To były piękne czasy – tak wspomina okres studiów Mariusz Wiśniewski, nowy zastępca prezydenta Poznania. Absolwent politologii i prawa na naszym uniwersytecie, zajmie się w mieście głównie sprawami rewitalizacji, bezpieczeństwa i oświaty.

**M**ariusz Wiśniewski związany był z UAM do 2007 r., gdy kończył prawo. Rok wcześniej po raz pierwszy został wybrany do Rady Miasta Poznania, a pięć lat wcześniej, w 2002 r. zdobył tytuł magistra politologii na UAM (specjalizacje: dziennikarska i marketing polityczny). *Okres studiów na UAM to były piękne czasy. Życie studenckie było dla mnie bujne nie tylko w edukacji – mówi Wiśniewski.*

Śledząc jego działalność na naszym uniwersytecie trudno nie zgodzić się z tymi słowami. Jeszcze jako 19-latek, obecny wiceprezydent Poznania został przewodniczącym Niezależnego Zrzeszenia Studentów na UAM. *To był trudny czas dla NZS-u. Ratowałem go, by pozostał w murach naszej uczelni – wspomina.* Ta sztuka się udała, a dobra praca została doceniona. W 2000 r. Mariusz Wiśniewski został członkiem Rady Wydziału Nauk Społecznych UAM, gdzie był przedstawicielem studentów. Rok później został wybrany przewodniczącym Zarządu Krajowego NZS, drugiej co do wielkości organizacji studenckiej w kraju. W międzyczasie w 1999 r. współzакładał Młodzieżową Radę Miasta Poznania, której był wiceprzewodniczącym przez kolejne dwa lata. Od 2001 r. zasiadał w Senacie UAM w roli przedstawiciela studentów. Rok później został powołany przez Radę Ministrów do Polsko-Niemieckiej Rady Współpracy Młodzieży. W 2004 r. był współzałożycielem Poznańskiego Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości.

*Przez lata spędzone na UAM sprawdziłem się w działalności, która nauczyła mnie podstaw. Nabyłem umiejętności kierowania organizacjami, współpracy w grupach, pracy przy zadaniach i projektach. Dziś to procentuje. Nie da się tego nauczyć w szkoleniach. Wtedy można było jeszcze sobie pozwolić na błędy.*



FOT. TVN

*Dziś, w roli wiceprezydenta miasta, już nie. Co zostało po tamtych czasach? Współpraca z profesorami, z ludźmi, których wówczas poznałem, część znajomości. Wracam do tego we wspomnieniach – przyznaje Wiśniewski.*

Teraz, w roli zastępcy Jacka Jaśkowiaka, odpowiedzialny m.in. za oświatę, Wiśniewski nadal będzie mieć styczność z UAM. *Wiadomo, że szkolnictwo wyższe nie podlega samorządowi. Uczelnie są jednak dla nas partnerami do rozmów. Chcemy ze sobą rozmawiać, wymieniać się poglądami. W końcu uczelnie funkcjonują w mieście i są jego częścią składową – mówi Wiśniewski.*

Jak przyznaje, jednym z jego celów jest lepsze przygotowywanie uczniów i studentów do zawodu. Kształcenie w tym kierunku miałyby się zaczynać w większym zakresie niż dotychczas już w szkołach ponadgimnazjalnych. Prezydent Jaśkowiak w tej kwestii ceni sobie studia dualne, w których studenci łączą naukę z pracą.

Poza oświatą, Wiśniewski zajmie się tematami rewitalizacji i bezpieczeństwa. *Prezydent Jaśkowiak akcentował potrzebę przyspieszenia prac nad rewitalizacją śródmieścia i historycznych dzielnic Poznania. Zamierzam wzmocnić struktury tym tematem się zajmujące i realizować Zintegrowany Program Odnowy i Rozwoju Śródmieścia. Zawiera on 100 zadań rozpisanych na 15 lat. Część z nich chcę skończyć do 2016 r. – mówi Wiśniewski.* Program ten przygotowała poprzednia komisja rewitalizacji w radzie miasta. W pracach uczestniczyli także społecznicy, specjaliści z różnych dziedzin, naukowcy i kilkoro urzędników. Inicjatorem jego powstania był właśnie Wiśniewski.

Nowy wiceprezydent będzie odpowiedzialny także za zagospodarowanie brzegów Warty. *Tu kluczem jest uregulowanie linii brzegowej, co obecnie przeszkadza w aranżacji tej przestrzeni – wyjaśnia.*

Wiśniewski zasiada w radzie miasta od 8 lat. Jest inicjatorem powstania i przewodniczącym komisji rewitalizacji. Dzięki jej działaniom ulica Wrocławska stała się deptakiem, przywrócono w Poznaniu funkcję plastyka miejskiego. Był też jednym z inicjatorów spotkań „Otwarte”, podczas których spotykał się z mieszkańcami w pustostanach w śródmieściu i omawiał program naprawczy dla okolicy. Ich efektem są m.in. odmienione ulice Ta-czaka i Żydowska.

Filip Czekala

**Jeszcze jako 19-latek, obecny wiceprezydent Poznania został przewodniczącym Niezależnego Zrzeszenia Studentów na UAM**

# XIV Festiwal Sztuki Słowa

„Słowo jest świadectwem” – pod takim hasłem odbywały się imprezy w ramach tegorocznego, czternastego już Festiwalu Sztuki Słowa Verba Sacra, który jest odpowiedzią na wyzwania, jakie kulturze wysokiej stawia cywilizacja współczesna, a jego celem jest przeciwdziałanie wykluczeniu klasyki z obiegu społecznego i jej zniekształcaniu.

Festiwal otwierała akcja z cyklu Wielkie Czytanie Klasyki Polskiej, czyli lektura *Chłopów* Władysława Reymonta z udziałem Emilii Krakowskiej w Ośrodku Kultury w Pobiedziskach, gdzie z inicjatywy Aleksandry Mazurek już od kilku lat ludzie w różnym wieku spotykają się, by czytać literaturę piękną. Grupa włączyła się także w czytanie klasyki polskiej w ramach Verba Sacra, którego celem jest promocja klasyki i społecznej wartości pięknego słowa poprzez wspólnotę czytania przez aktorów i nieprofesjonalistów. Wybór *Chłopów* związany był z 90. rocznicą Nagrody Nobla dla autora tej powieści. Jak wyjaśnia pomysłodawca i reżyser projektu Verba Sacra Przemysław Basiński, projekt daje nowe narzędzie w postaci kreatywnego, aktorskiego interpretowania „nielubianej” lektury szkolnej, uruchamia ekspresję indywidualną odbiorcy i pozwala wykonawcom na dialog tak jak aktorom między sobą na scenie. Klub miłośników czytania w Pobiedziskach gromadzi osoby w wieku od 12 do 80 lat, ale – co szczególnie cieszy – przede wszystkim młodzież szkolną. Czytanie *Chłopów* odbyło się także w niedawno otwartej kawiarni „Hyćka” przy Rynku Śródeckim w Poznaniu (18.11.), w Chomęcicach i w Głuchowie (20.11., organizatorem był dyr. GOK w Komornikach Antoni Pawlik) oraz w poznańskich domach kultury: „Jagiellonka” i „Stokrotka” (21.11.). Poznańskie spotkania koordynowała Barbara Głapka, dyrektor DK „Stokrotka”.

W DK „Stokrotka” zorganizowana została także Festiwalowa Szkoła Dykcji, czyli warsztaty z zakresu kultury słowa dla dorosłych i młodzieży, które poprowadził aktor Teatru Nowego w Poznaniu Janusz Andrzejewski (15.11.). *Dziś teatr jest zajęty czymś innym niż sztuka słowa* – mówi P. Basiński – *My zagospodarowujemy puste pole, bo jak się okazuje, istnieje wielka potrzeba czytania. Naszym celem jest, by ludzie zaczęli żyć tym czytany słowem, by wzięli odpowiedzialność za słowo. Chcemy, by ludzie sami bronili literatury pięknej.*

Trzy dni Festiwalu poświęcone były nieznanym, czy mało znanym releksjom, jakie biskup krakowski Karol Wojtyła wygłosił dla środowisk twórczych w Wielkim Poście 1962 r. Teksty czytane były

w Wielkim Poście 2013 r. w kościele seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Uczestnicy poznańskich spotkań w kościele karmelitów bosych mogli się przekonać, że choć minęło tyle lat od ich „premiery”, refleksje przyszłego papieża na temat związków Ewangelii ze sztuką i roli twórców w odkrywaniu piękna Boga są bardzo aktualne. W rozważaniu pierwszym pt. „Odkrywać piękno Boga. Stwórca i twórca”, odczytanym przez aktora Teatru Nowego w Poznaniu Janusza Andrzejewskiego, releksjonista zwrócił uwagę, że Ewangelia jest ponadczasowym źródłem Piękna, zatem sztuki, zaś Chrystus – Bóg jest jedynym pełnym Dobrem i Pięknem, które zachwycało i zachwyca całe pokolenia twórców. Człowiek i jego dzieła to tylko odbłyśki absolutnego Piękna. Relację tę dobrze oddaje cytat z *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego: „Przez ciebie przepływa strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknoscią”. Bóg jest właściwym odniesieniem dla człowieka i dla artysty – dzięki temu artysta nie ulega pokusie uwielbienia własnych dzieł i samouwielbienia. Ta-

## Człowiek i jego dzieła to tylko odbłyśki absolutnego Piękna

lent jest jakimś szczególnym dobrem, wyróżnieniem, darem Stwórcy, który niesie z sobą wielką odpowiedzialność – twórcy nie wolno zagrzebać swojego talentu, lecz przez całe życie musi go rozwijać, wcielając w swych dziełach Piękno i służąc innym. Tworzenie to ciągle szukanie doskonalszych form wyrazu wcielenia Piękna. Najwyższym talentem jest piękno człowieczeństwa, bowiem Bóg będzie sądził każdego z wartości jego człowieczeństwa, której nie da się zastąpić żadną inną, bo żadna funkcja człowieka nie jest ważniejsza od samego człowieka. Artysta musi sobie odpowiedzieć na pytanie: „Czy moja twórczość nie przeszkadza w tworzeniu (wzroście) mojego człowieczeństwa?”. Jeśli przeszkadza, to znaczy, że dzieje się tak z mojej winy, że gdzieś popełniam błąd.

Jak zauważył Przemysław Basiński, zapowiadając drugą część rozważań bpa Wojtyły pt. „Dzieło, które świadczy o nas przed Bogiem. Wartość i piękno ewangelicznej pokory” (czytanych w Poznaniu przez Tomasza Cofę), refleksje te są szczególnie aktualne obecnie, bo mamy problemy nie tylko z oceną wartości sztuki i piękna, ale także z sumieniem artysty. Sumienie odgrywa ogromną rolę w życiu każdego człowieka, w życiu artysty również. Życie wewnętrzne twórcy musi być uporządkowane zgodnie z Ewangelią, tzn. w oparciu o zasady moralne Dekalogu (zakazy) oraz ideały moralności chrześcijańskiej zawarte w przykazaniu miłości i 8 błogosławieństwach z Kazania na górze, które w pełni zrealizował tylko Chrystus. Nie można zatrzymać się tylko na zakazach, ale trzeba wkroczyć na drogę przynajmniej jednego błogosławieństwa. Sumienie artystyczne czy estetyczne jest wielką wartością jako wrażliwość na piękno, ale musi być ono ściśle związane z sumieniem moralnym – wrażliwością na dobro i zło. W życiu każdego chrześcijanina szczególną wartość ma pokora jako →



FOT. ANNA GAJKA

Dokończenie ze str. 21

→ przeciwieństwo pychy, bowiem człowiek pokorny przestaje być „napięty przeciwko Bogu”. W pokorze, której pozytywną wartość nadał Chrystus, zawiera się szczególnie odbicie doskonałości Boga. Człowiek, także twórca, musi się odnaleźć przy Chrystusie, który był pokorny, skromny, ubogi. Bóg jest także w jakiś sposób pokorny – w oczekiwaniu na naszą skruchę.

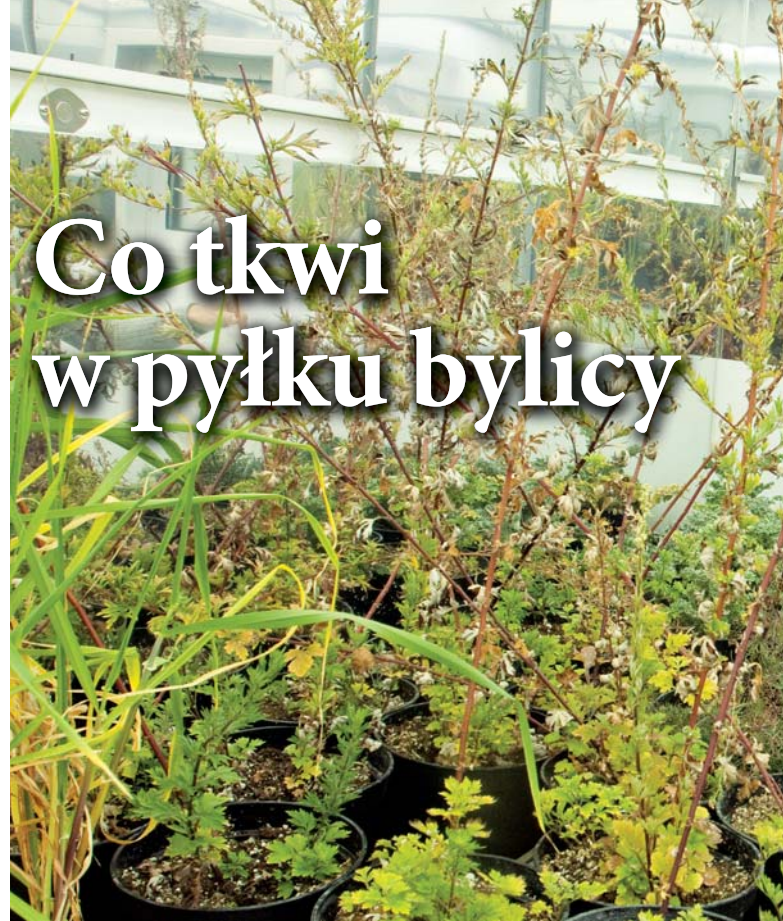
Także część trzecia rekolekcji „Religia: miłość, która nadaje sens istnieniu” (czytana przez Wandę Różycką-Zborowską), dotyczyła roli i zadań twórcy oraz jego relacji z Bogiem. Życie ziemskie jest szczególnym dramatem – Bóg chce ogromnie przyjąć człowieka i człowiek jakoś czuje, że Bóg wychodzi mu naprzeciw. Człowiek żyje w napięciu pomiędzy przyjęciem i odrzuceniem Boga. Z perspektywy człowieka religia to pewien zespół prawd, zasad i obowiązków, z perspektywy Boga – Jego wielki plan zbawienia wobec człowieka i wyjście naprzeciw człowiekowi wyrażone w Ewangelii. Dopiero kiedy człowiek zrozumie tę perspektywę, zacznie odczuwać sens istnienia. Zrozumie też sens modlitwy jako elementarnej metody spotkania się i rozmowy z Bogiem. Bez modlitwy nie da się bowiem zrozumieć, czym jest religia od strony Boga. Do rozważań z rekolekcji z 1962 roku Karol Wojtyła powrócił jako papież Jan Paweł II w *Liście do artystów* z 1999 roku.

Festiwal był też okazją do spotkania z wychowankiem Karola Wojtyły z duszpasterstwa krakowskiego – prof. Andrzejem Zielińskim, wiolonczelistą, ministrem kultury w rządzie Jerzego Buzka, człowiekiem ogromnej wiary i ogromnej wiedzy o duszpasterstwie. Tematem przewodnim spotkania był „Św. Jan Paweł II – świadek świętości słowa”. Profesor opowiadał o duszpasterstwie kajakowym, o duchowym kierownictwie bpa Wojtyły i o stałym z Nim kontakcie i spotkaniach również w Watykanie. Poza spotkaniem w Piwnicy Duchowej karmelitów prof. A. Zieliński miał spotkanie w Gimnazjum im. bł. Natalii Tułasiewiczówny, bo okazało się, że brat Natalii był jego nauczycielem. Ponadto udzielił wywiadu w Radiu Emaus oraz wziął udział w spotkaniu w seminarium Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej.

W ramach Festiwalu odbyła się też kolejna prezentacja z cyklu Modlitwy Katedr Polskich. Tym razem na pulpit trafiła Księga Kronik, której fragmenty wybrane przez autora komentarza teologicznego ks. prof. Wojciecha Pikora z KUL-u, przeczytał znany aktor Włodzimierz Press. Przerwy w lekturze wypełniła muzyka organowa w wykonaniu Elżbiety Karolak i Szymona Tritta (16.11.).

Ostatnim punktem programu Festiwalu było spotkanie z biblijnymi poetami Poznania: Danutą Bartsz, Magdaleną Poczaj, Romanem Bąkiem, Andrzejem Sikorskim i Tadeuszem Żukowskim w *Farze Poznańskiej*, podczas i po mszy (określonej później jako „poetyckiej”, 30.11.). Poeci przygotowali specjalny wybór wierszy dostosowanych do Eucharystii – czytali po jednym utworze przed mszą, po jednym w trakcie komunii św. oraz po pięć wierszy po mszy. *Chodziło o to, by ludzie mogli usłyszeć wiersze biblijne wypowiedziane w trakcie żywej liturgii, w przestrzeni eucharystycznej, jako świadectwo, a nie akt artystyczny* – mówi Przemysław Basiński – *Wyszliśmy z auli uniwersyteckiej i katedry do ludzi, aby zachęcać do tworzenia wspólnoty słowa w nowych środowiskach. Dzięki Wielkiemu Czytaniu Klasyki zyskujemy nowych animatorów, którzy na swoim terenie działają coraz aktywniej. Tylko w ten sposób możemy przeciwdziałać wykluczeniu słowa i literatury pięknej z obiegu społecznego, w którym dominuje cywilizacja multimedialna* – podsumował XIV Festiwal Sztuki Słowa Verba Sacra jego reżyser.

**Danuta Chodera-Lewandowicz**



# Co tkwi w pyłku bylicy

Bylica jest jednym z najbardziej kosmopolitycznych gatunków roślin. Ten pospolity chwast z powodzeniem zaadaptował się do warunków panujących w Europie, Ameryce, Azji, a nawet północnej części Afryki. Niewielkie wymagania pozwalają mu rosnąć praktycznie wszędzie: na polach, w sadach, ale również przy płotach i na placach budowy. I choć każdy zapewne zetknął się kiedyś z bylicą, nie każdy wie, że jej pyłek jest jednym z trzech najbardziej alergicznych, zaraz po pyłkach brzozy i traw.

**W** ramach projektu pt. „Alergeny bylicy (*Artemisia* sp.): wykrywanie, lokalizacja i ocena ilościowa w ujęciu molekularnym, środowiskowym i taksonomicznym” finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki współpracuje grupa młodych naukowców – ich wiek nie przekracza 33 lat. *Pomysł narodził się na korytarzu* – wspomina dr Frątczak – *podczas rozmów z kolegami*. W trakcie jednej z nich z dr. Łukaszem Grewlingiem z Pracowni Aeropalinologii wpadł jej do głowy pomysł, aby zająć się pyłkiem bylicy od strony molekularnej biologii komórki. Ostatecznie do projektu zaangażowanych zostało 3 młodych adiunktów, 1 doktorant i kilku studentów, a badania prowadzone są wielotorowo. *Formalnie nie jesteśmy zespołem* – mówi dr Agata Frątczak – *co jednak nie jest przeszkodą w realizacji wspólnego grantu. Przeciwnie, fakt, że zajmujemy się różnymi dziedzinami biologii stanowi siłę naszej grupy*. Dr Frątczak, specjalistka z zakresu biologii molekularnej próbuje określić profil ekspresji alergicznych białek w czasie rozwoju ziaren pyłku. Dr Anna Kasprowicz-Maluśki z Zakładu Biologii Molekularnej i Komórkowej, która jest ekspertem od mikroskopii konfokalnej i elektronowej, ma ustalić wewnątrzkomórkową lokalizację alergenów, zaobserwować jak wygląda proces ich uwalniania. W Pracowni Aeropalinologii dr Grewling czuwa nad dokładnym określeniem stężenia alergenów bylicy w powietrzu. W zespole jest też doktorant, Paweł Bogawski, który zajmuje się obserwacją czasu i długości kwitnienia bylic oraz zliczeniem ilości produkowanych pyłków przez poszczególne gatunki.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

*W projekcie założyliśmy, że będziemy się zajmować trzema występującymi w Wielkopolsce gatunkami bylicy. Dotychczasowe publikacje naukowe ujmowały zagadnienie bardzo wybiórczo, ograniczając się jedynie do bylicy pospolitej (*Artemisia vulgaris*). Naszym celem jest poszerzenie tej wiedzy o pozostałe gatunki. Interesuje nas np. ilość produkowanych przez nie pyłków, stopień ich alergenicności itd. Już dzisiaj wiemy np., że charakteryzują się one troszeczkę innym czasem kwitnienia.*

*Do pisania projektu przystąpili jako młodzi naukowcy. Doświadczenie, jakie mieli w tym względzie, było niewielkie. Jednak udało się, a pomysł na badania okazał się strzałem w dziesiątkę. Pieniądze na realizację projektu otrzymali pod koniec 2012 roku. Zanim jednak przystąpili do badań, trzeba było zmierzyć się z wieloma niewiadomymi. Tak zdarza się często, kiedy podejmuje się badania na roślinach innych niż modelowe – tłumaczy dr Frątczak – Wymyśliłiśmy sobie, że będziemy naszą bylicę hodować w fitotronie, czyli takiej specjalnej szafie do uprawy roślin. Wydawało nam się, że od razu wyrosną piękne rośliny, a my będziemy zbierać z nich pyłek i prowadzić swoje badania. Tymczasem, na początek musieliśmy się zająć ogrodnictwem. Osobiście udać się do sklepu ogrodniczego, zakupić doniczki, potem rozważyć, kiedy najlepiej wysiać rośliny, jak podlewać, czy i jakiej dodawać pożywki. Dla biologa molekularnego przyzwyczajonego do sterylnej pracy z pipetą i probówkami było to nie lada wyzwanie – przyznaje dr Frątczak. Gdy wydawało się, że już prawie nam się udało, bylice wyrosły tak duże, że trzeba było zamienić mały fitotron na taki wielkości pokoju. Mimo że były niezwykle okazałe, nie chciały kwitnąć.*

*Kiedy problemy związane z uprawą zostały zażegnane, trzeba było zmierzyć się z administracją projektu, wystawianiem umów czy procedurą zamówień materiałów do badań. Cały czas się uczę – przyznaje dr Frątczak. Nielatwo jest koordynować prace zespołu kolegów, z których każdy prowadzi swoje własne badania – Czasem trudno wyegzekwować na czas wyniki, które akurat są potrzebne do dalszej pracy czy do sfinalizowania publikacji. To ja przecież czuвам nad całością. Dyskusyjne są też dla dr Frątczak procedury związane z zamawianiem środków nietrawnych. Do kierownika grantu należy wyszukanie odpowiedniej oferty, negocjowanie korzystnej ceny. Dlaczego zatem nie może sam zakupić potrzebnych mu materiałów? – zastanawia się. Formalności związane z zebraniem wszystkich pieczętek i podpisów oraz wysłaniem zamówienia zabierają średnio 2-4 tygodni – to bardzo długo w momencie, kiedy zespół czeka na odczynni-*

ki potrzebne do eksperymentów. Już jako anegdotę o obowiązkach kierownika grantu opowiada historię przeciwciała, które zawieruszyły się w magazynie DHL. Paczka z przeciwciałami o wartości 16 000 złotych utknęła w magazynie dostawcy w piątek wieczorem. Ktoś pomylił adres odbiorcy. Aby nie stracić wrażliwych materiałów, którym groziło leżakowanie przez weekend w nieodpowiednich warunkach, sami prywatnym samochodem musieli je odebrać. Zdążyli tuż przed zamknięciem firmy.

*Okazuje się że kierownik grantu paradoksalnie ma z całego zespołu najmniej czasu na pracę naukową, zwłaszcza tę w laboratorium, którą tak lubię. Na szczęście mam do pomocy magistrantów i powoli uczę się korzystać z tego potencjału. Chociaż jako perfekcjonistka na początku było mi trudno powierzyć im część prac laboratoryjnych, uwierzyć w ich samodzielność. Miałam jednak dużo szczęścia, trafili do mnie naprawdę zdolni studenci. W ramach tego projektu powstało już kilka prac licencjackich i magisterskich, z czego bardzo się cieszę.*

*Dydaktyka jest dla dr Frątczak ciągle nowym wyzwaniem. Na Wydział Biologii UAM trafiła prosto z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN, gdzie zajmowała się biologią molekularną badając najpierw białka wirusów, a potem strukturę niekodujących RNA z bakterii. Propozycja pracy w Zakładzie Taksonomii Roślin przyszła zaraz po doktoracie. Kierownik zakładu, prof. Bogdan Jackowiak poszukiwał osoby do prowadzenia badań z zakresu taksonomii i ekologii na poziomie molekularnym, doświadczenia Agaty Frątczak wyniesione z PAN-u zdecydowały, że została przyjęta.*

*Teraz z perspektywy tych kilku lat spędzonych na UAM mogę powiedzieć coś, z czym koledzy z PAN-u pewnie będą polemizowali. Uważam, że porównywanie naszych osiągnięć naukowych – a przecież to się robi np. przy przyznawaniu grantów czy nagród – bywa czasem krzywdzące. Pracując od 4 lat na uniwersytecie widzę ile czasu zajmuje mi przygotowanie do zajęć. Wszystkie zajęcia, które prowadzę przypadają w semestrze letnim. I już wiem, że wtedy naprawdę trudno będzie mi znaleźć czas, aby stanąć z pipetą w laboratorium. Zwłaszcza, że co roku staram się przygotować na ćwiczenia coś nowego, poprowadzić je trochę inaczej, tak aby były one atrakcyjne dla studentów. To, co zaskoczyło ją, kiedy stanęła po drugiej stronie katedry, to stosunek do studiów i wykładowcy, inny od tego, jaki pamiętała ze swoich czasów studenckich. Dzisiaj studenci wymagają od wykładowcy maksymalnego zaangażowania i uwagi. Jeśli napiszą maila z pytaniem, to oczekują natychmiastowej odpowiedzi. Nieustannie też kontrolują. Potrafią w trakcie zajęć sprawdzić w Wikipedii, czy prowadzący zajęcia się nie pomylił i wytknąć mu, że w Internecie jest inaczej. I co najgorsze, te informacje zaczerpnięte z sieci są dla nich bardziej wiarygodne niż wykładowca!*

*Z drugiej strony przyznaje, że dydaktyka daje jej też satysfakcję, jakiej nie miała w PAN-ie. Zwłaszcza, jeśli przychodzą do niej studenci i zainspirowani zajęciami dzielą się swoimi odkryciami. Choć zazwyczaj odkrywają rzeczy naukowo oczywiste wie, że zasiała ziarnko, które w przyszłości może zaowocować czymś poważniejszym. O tym, że jej zajęcia są lubiane przez studentów, świadczy grono magistrantów, którzy chętnie podejmują u niej pracę.*

*Projekt zaplanowany został do końca 2016 roku. Prowadzimy badania podstawowe – mówi – na pewno poszerzą one dotychczasową wiedzę dotyczącą ziaren pyłku i alergenów. Mamy nadzieję, że nasze badania okażą się przydatne dla naukowców zajmujących się zagadnieniami alergii, monitoringu środowiska, taksonomii roślin, a także biologii molekularnej i komórkowej roślin. Byłoby świetnie, gdyby okazały się one również pomocne dla pacjentów cierpiących na alergie pyłkowe. Być może uzyskane przez nas wyniki zostaną wykorzystane np. w pracach związanych z ulepszaniem testów alergicznych czy terapii odczulających. Może w trakcie badań okaże się, że jest sens rozróżniania, na którą bylicę uczulony jest pacjent. Na razie jesteśmy w połowie projektu – przed nami jeszcze wiele pytań, na które musimy szukać odpowiedzi – dodaje.*

Magda Ziółek

# Pamięć dziedzictwa w krajach Grupy Wyszehradzkiej

Problematyka pamięci dziedzictwa kulturowego bywa podejmowana często i z różnych perspektyw. Jest atrakcyjnym narzędziem regionalnej i państwowej polityki historycznej oraz źródłem tożsamości lokalnych społeczności. Odmieniane dzisiaj na wszelkie sposoby „dziedzictwo kulturowe”, temat licznych konferencji, seminariów, podręczników i projektów dydaktycznych, może jednak stanowić barierę w komunikacji międzykulturowej.

Wobec częstych zmian granic w przeszłości i wieloetniczności wielu krajów świata w dobie współczesnej musi pojawić się pytanie, czyje dziedzictwo stało się obiektem tak wzmożonej aktywności. Do której z licznych warstw kultury i epok historycznych sięgamy, by uznać ją za swoje dziedzictwo, a które skazujemy na zapomnienie, nie przyznając im prawa do pamięci. Wreszcie jak wyobrażamy sobie dyskurs o przeszłości z tymi, którzy w odniesieniu do tego samego obszaru uznają za swoje dziedzictwo zupełnie inną warstwę kultury, „naszą” uznając za niechciane dziedzictwo.

Nie są to niewinne pytanie o akademickim charakterze. Bowiernie pozbawione odpowiedzi stają się zarzewiem rzeczywistych konfliktów międzykulturowych. Zarówno w przeszłości jak i obecnie polityczne roszczenia, czy też zbrojne aneksje uzasadniano wspólnym dziedzictwem kulturowym ze spornym lub zawłaszczonym terytorium. Tworzyło to konfliktogenne obszary w relacjach państw i narodów. Nauki historyczne, definiując owe zjawiska,

stawały się „naukami stosowanymi” tylko wówczas, gdy podejmowały studia nad toczącymi się wokół dziedzictwa pamięci sporami, pojętymi jako istotne bariery w komunikacji międzykulturowej, międzynarodowej.

Takie postrzeganie problemu towarzyszyło realizacji serii strategicznych grantów Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego, realizowanych od 2006 przez Uniwersytet im. Komeńskiego w Bratysławie, przy udziale partnerów czeskiego, węgierskiego i polskiego. Tym ostatnim od 2007 r., był Zakład Ochrony Dziedzictwa Kulturowego i Komunikacji Międzykulturowej Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu. Materiał wspólnych studiów była interpretacja dziedzictwa kulturowego, pojętego jako element komunikacji międzykulturowej w krajach Grupy Wyszehradzkiej. Studium nad postrzeganiem różnic w interpretacjach historycznych poświęcony był grant *Diversities of the Common History – Modern history of Central Europe and its teaching in the Visegrad 4 Countries* (2006-

2009). Kolejny *Diversities of Common History and the Presence of Our Past – Historical heritage of Central Europe of the 20<sup>th</sup> Century as Part of the European discussion on History Teaching* (2009-2011) dotyczył rozbieżności w kształceniu historycznym i wynikających stąd konsekwencjach w postawach wobec kultury sąsiadów.

W 2012 r. została opracowana w Zakładzie Historii Historiografii i Metodologii Historii (kierownik: prof. Wojciech Wrzosek) oraz w Zakładzie Ochrony Dziedzictwa Kulturowego i Komunikacji Międzykulturowej (kierownik: prof. Jaromir Jeszke) UAM idea kolejnego projektu badawczego *Miejsca pamięci: dziedzictwo pamięci – pamięć dziedzictwa*. Projekt został zgłoszony przez uczelnię do konkursu na grant strategiczny Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego i w tym trybie uzyskał finansowanie. Koordynatorem grantu został prof. Jaromir Jeszke.

W państwach Grupy Wyszehradzkiej pamięć własnego dziedzictwa dotyczy różnych dziedzin życia społecznego i postaw bohate-

## Wyzwania dla chemii

Po kilkuletniej przerwie wznowiona została środowiskowa konferencja chemików. „IX Poznańska Konferencja Naukowa: Chemia – nowe wyzwania dla nauki i przemysłu” zgromadziła w tym roku blisko 200 osób. Dla organizatorów: poznańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Chemicznego oraz Wydziału Chemii UAM jest to sygnał, że tego typu spotkania są środowisku potrzebne.

Pierwsza konferencja z tego cyklu odbyła się w 1974 roku. Idea, jaka towarzyszyła tym spotkaniom od samego początku, polegała na tworzeniu forum wymiany doświadczeń pomiędzy chemikami rozproszonymi w instytutach, zakładach i innych jednostkach badawczych. Zdarza się, że naukowcy nie wiedzą, nad czym pracują koledzy w laboratorium na tym samym korytarzu – mówił prof. Robert Pietrzak, jeden z organizatorów – *Naszą ideą była z jednej strony integracja środowiska, z drugiej skonfrontowanie go z wyzwaniami, jakie stawia przed nim przemysł. Obie strony powinny mieć świadomość, że to, co dzieje się w laboratoriach, nie powinno kończyć się na publikacji.*

W trakcie konferencji, która odbyła się w budynku Wydziału Chemii, wygłoszone zostały 3 wykłady plenarne oraz 29 komunikatów ust-



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

nych. Wśród zaproszonych gości był prof. Bogdan Marciniak, który przybliżył uczestnikom idee towarzyszącą powstaniu Wielkopolskiego Centrum Zaawansowanych Technologii. Jego otwarcie zapowiedziane jest na 1 lutego 2015 roku. Centrum gromadzić ma najlepszych specjalistów z nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych, skoncentrowanych na nowych materiałach i biomateriałach o wielostronnych zastosowaniach. (MZ)



rów. Niekiedy radykalnie odmiennie ocenianych u sąsiadów. Sięga ona do różnych chronologicznie warstw dziejów. Ostatecznie każdy z narodów konstruuje własną mapę miejsc pamięci, uważanych za swoje dziedzictwo. Tylko w części pokrywa się ona z taką mapą sąsiadów. Misją projektu jest rozpoczęcie prac nad konstrukcją takiego „atlasu”. To wizja badań przewidzianych na wiele lat. Przy czym ukazanie obszarów różnic jest równie ważne jak ukazanie wspólnoty w pamięci dziedzictwa.

Kierunki studiów obejmują: ustalenie katalogu miejsc pamięci kulturowej Słowaków, Węgrów, Czechów, Polaków. Ustalono wspólną i rozbieżne miejsca w pamięci kulturowej tych narodów. Podjęta została historyograficzna analiza wspólnych miejsc pamięci kulturowej w odniesieniu do historii powszechnej Europy Środkowej i Wschodniej; przyjęto wizję metodologii badań nad pamięcią kulturową jako podstawą komunikacji międzykulturowej (obszary pamięci regionalnej, państwowej, wspólne miejsca „czułe” i „wrażliwe”). Za teoretyczną podstawę uznano zmodyfikowaną koncepcję miejsc pamięci Pierra Nory. Oznaczało to odejście od tradycyjnego, geograficznego rozumienia tego pojęcia, wiążącego się z martyrologią, miejscami zagłady. Nowe ujęcie „miejsc pamięci” obejmuje ich narodowe i regionalne znaczenie, akceptując także związek z wybranym okresem historycznym lub formacją społeczną czy kulturową. Mogą się one przejawiać w formie miejsc topograficznych, wydarzeń, rzeczywistych lub wyobrażonych postaci, symboli lub fenomenów historycznych. Są elementem konstrukcji tożsamości grupowych i wizji dziedzictwa narodowego czy regionalnego.

Partnerami naszego uniwersytetu w tak zarysowanym projekcie badawczym zostali Comenius University, Faculty of Education, Department of History (moderator narodowy: Mária Tonková); Saint Adalbert Foundation for the Research of Central and Eastern Europe (moderator narodowy: Ivan Halász) oraz Charles University in Prague, Faculty of Arts, Institute of Czech History (moderator narodowy: Zdeněk Beneš). Prace zespołu polskiego koordynuje Violetta Julkowska. W ten sposób powstał kilkunastoosobowy, międzynarodowy zespół badawczy.

Studia objęły mieszkańców pograniczy kulturowych krajów Grupy Wyszehradzkiej i zmierzają do ustalenia, jakie element

własną narodowość. Każda z tych sytuacji wymagała innej strategii kształtowania pamięci dziedzictwa, i to one są w centrum uwagi badaczy.

Sondażowe badania rozpoczęto od analizy zmiennych interpretacji miejsc pamięci – bohaterów: słowackiego Andrieja Hlinki i węgierskiego Sandora Petőfi. Polski i czeski zespół podjęły się studiów nad miejscami pamięci – wydarzeniami, konsekwencjami wymiany ludności na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej oraz symbolicznym powstaniem państwa czechosłowackiego w 1918 roku jako próbą kreowania przez kolejne pokolenia Czechów i Słowaków pamięci na nowo. Kolejne etapy realizacji grantu zostały pod-

## Kierunki studiów obejmują: ustalenie katalogu miejsc pamięci kulturowej Słowaków, Węgrów, Czechów, Polaków. Ustalono wspólną i rozbieżne miejsca w pamięci kulturowej tych narodów

wspólnego dziedzictwa odcisnęły ślady na ich zbiorowej pamięci i uczestniczyły w kształtowaniu ich tożsamości kulturowej. W szczególności dotyczą: 1. społeczności wielokulturowych, zamieszkujących od pokoleń dane terytorium; 2. Mieszkańców terenów, gdzie następowały wymiany ludności oraz 3. wybranych grup zamieszkujących wśród społeczeństw o odmiennych kulturach i na obszarach nie zasiedlanych przez

sumowane w trakcie roboczych jesiennych seminariów. Wspólne założenia teoretyczne uzgodniono na spotkaniu w Dobczycach k. Krakowa w październiku 2013 roku. Pierwsze wyniki badań zostały przedstawione rok później w polskim Cieszynie. Realizacja grantu zakończy się w 2015 roku, jednak studia nad sąsiedzkimi miejscami pamięci będą kontynuowane także w latach następnych.

Jaromir Jeszke

## Jubileusz polonistów

**O roli Poznania w literaturze polskiej rozmawiali uczestnicy jubileuszowej konferencji w Instytucie Filologii Polskiej UAM. 45 rocznica powstania poznańskiej polonistyki stała się impulsem do szeregu spotkań, dyskusji oraz imprez towarzyszących, których ukoronowaniem był spektakl w Teatrze Nowym poświęcony Stanisławowi Barańczakowi.**

*Poznań, jako miejsce życzliwe dla sztuki, nie ma dobrej prasy* – mówił otwierając konferencję „Poznań w literaturze, literatura w Poznaniu” prof. Jerzy Fiecko, prodziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej – *Coraz częściej przedstawiany jest jako miasto nieprzychylnie sztuce, w którym zwalnia się artystów i zabrania widowisk. Mam wrażenie, że coraz bardziej donośny staje się w naszym mieście głos „kiboli”, którzy skutecznie zagłuszają to, co dzieje się*

*na scenach teatralnych i panelach poetyckich, których przecież tu nie brakuje.* Dyrektor Instytutu prof. Krzysztof Trybuś podkreślał zaangażowanie, z jakim w ciągu ostatnich 45 lat polonisty poloniści włączali się w sprawy kraju i miasta. *Historia i kultura Poznania współtworzyły Instytut i odwrotnie Instytut pobudzał kulturalne aspiracje Poznania* – mówił. Jako dyrektor Instytutu zakomunikował zebrany o sukcesie swoich pracowników: *los nam sprzyja* – mówił, bo nagradzana jest nie tylko jakość naszego kształcenia, również nasi naukowcy odnoszą sukcesy. Konferencja zbiegła się w czasie z ogłoszeniem przez MNiSW listy zwycięskich projektów w programie Uniwersytet Młodych Wynalazców i Akademickie Centrum Kreatywności.

Dopełnieniem spotkania literaturoznawców była konferencja językoznawcza „Język w re-



gionie – region w języku”. Jubileusz uświetniły też wydarzenia towarzyszące: spotkanie pt. „Miejsce głosu, głos miejsca. Pisarze i miejsca w Poznaniu” (z udziałem poznańskich poetów i pisarzy), a także przygotowana przez studentów edukacyjna i regionalistyczna gra miejska pt. „Spis treści”.

mm

# Aula koncertowa

► Już po raz czwarty Poznań był miejscem międzynarodowego festiwalu muzyki barokowej. 10-dniowe spotkanie z twórczością wielkich i mniej znanych mistrzów tej epoki, rozpoczęło się (5. XI) w naszej auli – Koncertami klawesynowymi J. S. Bacha w wykonaniu Shaleva Ad-El i izraelskiego zespołu Accademia Daniel oraz „Lamentacjami Jeremiasza” Emilio deCavaleriego w interpretacji zespołu wokально-instrumentalnego Profeti della Quinta, także z Izraela.

► Antoni Wit, jeden z najwybitniejszych polskich dyrygentów, obchodzi 50-lecie pracy artystycznej. W latach 1970-72 był dyrygentem Filharmonii Poznańskiej, potem szefem kilku czołowych polskich orkiestr, gościem największych estrad muzycznych na obu półkulach, autorem ogromnej ilości nagrań – szczególnie muzyki polskiej – płytowych, radiowych i telewizyjnych w kraju i za granicą. Jest profesorem na Uniwersytecie Muzycznym w Warszawie, a także magistrem prawa po studiach na UJ. Stąd – nim (7. XI) wystąpił z filharmonikami poznańskimi – w Coll. Iuridicum Novum UAM wygłosił wykład pt. „Między batutą i paragrafem”, o czym obszernie pisaliśmy już w poprzednim numerze. Z estrady auli prof. Wit też komentował swój program, nie szczędząc anegdot i wspomnień. Nade wszystko jednak znakomicie przygotował i poprowadził Symfonię „Odrodzenie” Mieczysława Karłowicza, dzieło bodaj nigdy nie grane w Poznaniu. Pod jego batutą zabrzmiało nadzwyczajnie i skłoniło publiczność do spontanicznej, stojącej owacji – w podzięcie dyrygentowi, ale także orkiestrze. Przed przerwą słuchaliśmy Koncertu wiolonczelowego Antonina Dworzaka z świetną brytyjską solistką Natalie Clein, którą już przed kilku laty oklaskiwaliśmy w tej sali. Interesującą interpretacją dzieła – spójną z potęgą brzmienia orkiestry i koncepcją Antoniego Wita – wiolonczelista uzupełniła solowym bismem: nastrojo-  
wą I częścią Suity J. S. Bacha.

► 439. Koncert Poznański (15. XI) wypełniła muzyka rosyjska. W jej atmosferę wprowadziła orkiestrowa Fantazja „Islamey” Milija Bałakiriewa, jednego z mniej popularnych członków słynnej „wielkiej gromadki”, znanego entuzjasty Chopina. Potem Anna Ziółkowska, koncertmistrzyni filharmoniczków – z ich towarzyszeniem – bardzo pięknie wykonała Koncert skrzypcowy a-moll Aleksandra Głazunowa, ale nade wszystko entuzjazm słuchaczy wywołały genialne „Obrazki z wystawy” Modesta Musorgskiego w instrumentacji M. Ravela i pod ekspresyjną batutą Marka Pijarowskiego. Komentował Krzysztof Szaniecki.

► W sąsiadującej z aulą Sali im. Lubrańskiego (16. XI), na zaproszenie Towarzystwa Muzycznego im. H. Wieniawskiego i rektora UAM z nadzwyczajnym recitalem wystąpił prof. Zakhar Bron, jeden z najbardziej cenionych na świecie skrzypków-pedagogów, laureat i juror poznańskiego Konkursu Wieniawskiego. Przy fortepianie towarzyszyła artystyce Irina Vinogradova, znakomita pianistka edycji turnieju w 2011 r.

► Romantkom XX wieku poświęciła swój kolejny występ w auli UAM (16. XI) Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus”, tym razem pod dyr. Anny Duczmal-Mróż. Program otwierała dobrze melomanom znana Suita Edwarda Griega „Z czasów Holberga”. Dwa następne utwory polskich kompozytorów zabrzmiały w Poznaniu po raz pierwszy. Beata Bilińska zagrała II Koncert fortepianowy Wojciecha Kilara (1932 – 2013), którego przed dwoma laty była prawykonawczynią. Również *Kammersinfonie nr 1* Mieczysława Weinberga, to jeden z niedawno odkrytych opusów zapomnianego u nas twórcy, urodzonego w 1919 r. w Warszawie, a zmarłego w 1996 r. w Moskwie. Dobrze, że bogaty i bardzo wszechstronny dorobek tego kompozytora wreszcie trafia na nasze estrady i sceny.

► 29-letni Rafał Blechacz i raptem o rok od niego starszy, hiszpański dyrygent Antonio Mendez zgotowali (21. XI) melomanom ucztę, jakiej bardzo dawno nie przeżywali i zapewne długo nie zapomną. O światowych sukcesach naszego pianisty co rusz słyszymy i powszechnie spodziewano się, że jego jedyny w tym sezonie w kraju występ dostarczy sporo wrażeń. Ale mało kto przypuszczał, że w tym właśnie miejscu spotka się dwóch fenomenalnych artystów, którzy pociągną za sobą całą orkiestrę i wspólnie stworzą wydarzenie najwyższego gatunku – najpierw III Koncertem fortepianowym Ludwiga van Beethovena. Sala dosłownie zahuczała brawami na stojąco. Solista zatem uspokoił emocje kontemplacyjnym Intermezjum Brahmsa, by chwilę później znów podnieść temperaturę – Chopinowskim As-durowym Polonezem, a – już na pożegnanie – „dorzucił” jeszcze 16 taktów Preludium Fryderyka. Po przerwie zaś Hiszpan Antonio Mendez wykresał z poznańskich filharmoniczków nadzwyczaj kunsztowną, przemyślaną od początku do końca interpretację Symfonii fantastycznej Hectora Berliozza, fascynująco zagrana przez wszystkich instrumentalistów orkiestry. Słowo wprowadzające do tego niezwykłego wieczoru wygłosił prof. R. D. Goliańek.

► Prof. Krzysztof Szydzisz został laureatem nagrody im. Jerzego Kurczewskiego, przyznawanej od 1999 r. wybitnym artystom – muzykom, a nade wszystko chórmistrzom. Twórca i dyrygent Chóru Kameralnego UAM – zespołu, którego wspinały rozwój i sukcesy w kraju i za granicą stale śledzimy i dokumentujemy – nieustannie pomnaża także osobiste osiągnięcia artystyczne i naukowo-dydaktyczne. Po przyjęciu statuetki nagrody z rąk Aliny Kurczewskiej i Krzysztofa Meyera, przewodniczącego kapituły tego wyróżnienia, laureat poprowadził koncert swego chóru. Wykonaniu 24-częściowego utworu „Gloria Patri” Urmasa Sisaska – estońskiego kompozytora, zainspirowanego trajektorią planet Układu Słonecznego – towarzyszyła na wielkim ekranie projekcja kolorowych obrazów Kosmosu wg. projektu prof. Zbigniewa Kozuba. Osobliwe widowisko muzyczne było jeszcze jednym dowodem mistrzostwa chóru, jego solistów, a nade wszystko prof. Szydzisza.

► Kontratenor Franco Fagioli – „boski szal”, „sługa piękna”, „zamknięty w męskiej formie pełny głos sopranu...”, jak określa w programie M. Jabłoński tego o podwójnym obywatelstwie (argentyńskim i hiszpańskim) artystę – rzeczywiście (28. XI) zafascynował tłum filharmonicznymi melomanów. Najpierw trzema ariami W. A. Mozarta z opery „Lucia Silla” i „Łaskawość Tytusa”, potem dwoma wielkimi epizodami z oper G. Rossiniego „Aureliana w Palmirze” i „Semiramida”, a na koniec Mozartowskim bismem – arią Cherubina z „Wesela Figara”. Znakomitych partnerów swego kunsztu wokalnego, znalazł śpiewak w solistach orkiestry, szczególnie w klarnecku P. Drobniku, ale nade wszystko w dyrygencie Łukaszu Borowiczu. Pod tą batutą znów pięknie zabrzmiały też fragmenty instrumentalne wieczoru: Muzyka baletowa z „Idomenea” i uwertura do „Łaskawości Tytusa” W. A. Mozarta, sceny z baletu „Don Juan” Ch. W. Glucka oraz Suita koncertowa G. Rossiniego w orkiestracji O. Respighiego i aranżacji M. Sargenta.

► 10-lecie istnienia poznańska Orkiestra „Sinfonietta Polonia” oraz jej założyciel i dyrygent Cheung Chau, uczcili (30. XI) koncertem z udziałem słynnego wiolonczelisty brytyjskiego Colina Carra, solisty w Koncercie e-moll Edwarda Elgara. Ponadto w programie były: Rapsodia rumuńska George’a Enescu i Tańce symfoniczne z opery „West Side Story” Leonarda Bernsteina.

(rp)

Współpraca Andrzej Chylewski

# Kirgiski epos „Manas” na UAM

Z Manasem można było zetknąć się podczas spotkania zorganizowanego 21 listopada 2014 r. w Collegium Hipolita Cegielskiego w Poznaniu w ramach kolejnego „Spotkania w jurcie”. Mielśmy okazję gościć jednego z najwybitniejszych manaszczy – Rysbaia Isakova z Kirgizji, który recytował epos w języku oryginalnym.

Spektakl poprzedziły wprowadzenia prof. Marka Gawęckiego, prof. Henryka Jankowskiego oraz dr Gulzat Kokoevy, która była inicjatorką spotkania.

Manas to kirgiski epos składający się z 500 tysięcy strof i dzielący się na trzy części: *Manas*, *Semetej* i *Sejtek*. Jest on najobszerniejszym eposem na świecie i w 2009 roku został wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. Początkowo był przekazywany ustnie, a dopiero w późniejszych wiekach został spisany. Istnieją ludzie, którzy znają na pamięć wszystkie strofy i nazywamy ich manaszczy – to właśnie dzięki nim epos przetrwał wieki a wraz z nim kultura ludowa Kirgizów. W 2010 roku w Kirgistanie powołano fundację „Uluu Bajn”, która ma wspierać twórczość recytatorów.

Nasz gość recytował fragment drugiej części eposu, zatytułowanej *Semetej*. Stało się to jasne dopiero przed rozpoczęciem wystąpienia, ponieważ artysta nie jest w stanie określić przed koncertem, który fragment będzie recytował. Rysbai Isakov poinformował, że zależy to od energii, którą mają w sobie zebrani słuchacze.

Rysbai Isakov opowiadał o tym, jak można zostać manaszczy. Aby zostać prawdziwym manaszczy, trzeba mieć określone predyspozycje, zazwyczaj są one następstwem „polecenia przodków” przejawiające się silnym przeżyciem psychicznym, podobnym do tzw. choroby szamańskiej”. W Kirgistanie istnieje także szkoła, która uczy recytacji. Aktual-



FOT. ARCH. CENTRUM BADAŃ ŚRODKOWOAZIATYCKICH UAM

nie kształci się w niej tylko kilkanaście osób – najmłodszy uczeń to 10-latek. W szkołach wszystkich stopni wprowadza się obowiązkowy przedmiot „Manasoznawstwo”.

Pomimo tego, że niewielu zgromadzonych słuchaczy znało język kirgiski okazało się, że przekaz eposu był zrozumiały. Wrażenia wszystkich były podobne poprzez rytm recytacji, gesty, mimikę. Jurta w Collegium Cegielskiego, choć kazachska, na chwilę przeniosła słuchaczy w odległy i dawny świat Manasa. Było to niebywałe przeżycie, gdy dzięki mitowi i historii człowiek staje na skrzyżowaniu światów i przenosi się do własnego wnętrza i nie można opanować ciała, które mimowolnie kołysze się w rytm głosu manaszczy.

Przed recytacją eposu zainteresowani mieli możliwość nauki tradycyjnej gry kirgiskiej *Toguz Korgool* (dziewięć kulek). Gra ta należy do rodziny gier mancala i dotarła do Azji Środkowej ze Wschodu zapewne Jedwabnym Szlakiem. Z tą interesującą grą logiczną zapoznała nas dr Gulzat Kokoeva.

**Opracowały: Emilia Wieczorek i Joanna Zyguła**

## Opisze Wildę od A do Z

**Dr Patryk Borowiak jest na naszym uniwersytecie adiunktem w Zakładzie Języków Południowosłowiańskich UAM. Teraz jednak głośniejszy jest o nim jako o mieszkańcu Wildy. Zamierza bowiem wydać encyklopedię tej dzielnicy Poznania.**

Praca nad encyklopedią trwa już od trzech lat, wtedy intensywnie zacząłem zbierać hasła. Teraz powoli kończę nad nią prace, ma się ona ukazać w pierwszej połowie przyszłego roku – mówi dr Borowiak. Książka składać ma się z 300 zagadnień związanych z Wildą. On sam doskonale ten fyrtel zna – od urodzenia jest z nim związany. Zebrałem to co mam w głowie, co opowiadali mi dziadkowie i postanowiłem zebrać to od A do Z – wyjaśnia.

Hasła encyklopedii mają dotyczyć głównie ludzi. Nie zabraknie jednak opisów charakterystycznych budynków, nazw historycznych sklepów czy ulic. To właśnie od nazw ulic wszystko się zaczęło. W mojej encyklopedii około 60 haseł będzie ich właśnie dotyczyć. Do tego zamierzam zawrzeć hasła dotyczące gwary wildeckiej, bo i taką mamy w naszej dzielnicy – mówi. Przykład? Na wysepkę między ulicami Wierzbicice a Górna Wilda, mieszkań-

cy mówią Bahamy. Dziś to miejsce kojarzy nam się głównie z ludźmi, i wypatrującymi nadjeżdżającą tramwaj, by wiedzieć, na który przystanek się udać, by jak najszybciej dotrzeć do centrum – zauważa. Nie brakuje też typowych zdrobnień. Tak jak wszyscy rdzenni Poznaniacy mówią, że idą na „Teatralkę”, mając na myśli most Teatralny, tak Wildzianie mają „Kilińkę” i „Madalinę” czyli ulice Kilińskiego i Madalińskiego.

Na początku grudnia Patryk Borowiak zapelował na Facebooku do mieszkańców Wildy, by ci podzielili się swoimi wspomnieniami, historiami czy wiedzą o ciekawych osobach. Odzew przeszedł jego najśmielsze oczekiwania. Kontaktowali się z nim zarówno rdzenni mieszkańcy, jak i dyrektorzy szkół, społeczności a nawet wnuczka legendarnego piłkarza Edmunda Szyca. Do końca roku w zasadzie mam już zajęte wszystkie terminy na spotkania z ludźmi w tej sprawie. Możliwe, że okaże się to materiałem na osobną książkę – mówi Borowiak.

Książkę zilustrują współczesne zdjęcia, które dla Borowiaka wykonuje zaprzyjaźniony fotograf. Dzięki temu, że zdjęcia robione są już od roku, zobaczyć będzie można na nich wszyst-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

kie cztery pory roku na Wildzie – zauważa. Archiwalnych zdjęć w książce raczej nie należy się spodziewać. Jeśli się w ogóle pojawiają, będzie ich niewiele, bo taką książkę mamy już na rynku. To „Przedwojenna Wilda” autorstwa dr Magdaleny Mrugalskiej-Banaszak. Moja encyklopedia ma pokazać Wildę w inny sposób – tłumaczy dr Borowiak.

Chcesz pomóc dr Łukaszowi Borowiakowi w stworzeniu encyklopedii Wildy? Skontaktuj się z nim pisząc na adres: patryk@amu.edu.pl.

**Filip Czekala**



# Puff!

W naszym cyklu o tym, jak na innych uczelniach zaprojektowane są wnętrza, dziś Rolex Learning Center. To centrum nauki politechniki w Lozannie. Budynek jest parterowy, położony tuż nad Jeziorem Genewskim – stąd piękne widoki przez przeszklone ściany (u nas rzadko architekt docenia i uwzględnia piękno krajobrazu za oknem). Centrum ma kształt fali, tworząc patia i zadaszenia, na których i pod którymi stoją stoliki z krzesłami. We wnętrzu korytarze wiją się i załamują, co powoduje, że łatwo można znaleźć przytulny kąt – u nas przeważa długi, pusty korytarz-tunel. W budynku oprócz biblioteki i sal wykładowych jest kilka kawiarni i barów oraz biuro karier. Nam bardzo podobały się widoczne na zdjęciu dźwiękoszczelne kabiny, w których można znaleźć zarówno ciszę idealną do nauki, jak i prowadzić głośne dyskusje lub powtórki na głos, nie przeszkadzając nikomu. No i te puffy – jest ich dużo, są kolorowe, bardzo wygodne i mile ożywiają chłodną, „szklaną” architekturę.

Maria Rybicka